ROK XVIII CZERWIEC 1929 ZESZYT VI

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny*.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. dr. K. Thullie*.

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca. Pieniądze za prenumeratę odsyłać należy do Administracji (Lwów, ul. Ormiańska 13), a nie do Redakcji. — Na wszelkie korespodencje udzieli Redakcja wtedy tylko odpowiedzi, jeśli piszący załączy na odpowiedź list (lub kartkę) odpowiednio ofrankowany i do siebie zaadresowany.

„Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało".

Czytając protokół walnego zebrania księży prefektów diecezji pińskiej z dnia 17 i 18 kwietnia 1928 r., między innem znalazłem jedną, zewszechmiar znamienną uchwałę: „Zważywszy że proboszczowie i wikarjusze bardzo często opuszczają lekcje (religji) i przez to uwłaczają jużto własnej godności kapłańskiej, jużto godności innych księży, którzy sumiennie uczęszczają do szkół — walny zjazd uchwalił zwrócić się w tej sprawie do Jego Ekscelencji, przedkładając powyższe" [1]).

Od tej chwili dość sporo upłynęło czasu, a jeszcze dziś nie umiałbym określić uczucia, jakie mnie ogarnęło, gdy sobie dokładnie zdałem sprawę z treści przytoczonego ustępu.

Jeśli bowiem ta bądź co bądź niezwykła uchwała była wypadkową gorączkowej, nad odosobnionemi faktami przeprowadzonej dyskusji, to któż wie, czy Koło Księży prefektów w diecezji pińskiej nie byłoby najlepiej zrobiło, gdyby ją było „przedłożyło" ks. Biskupowi, a następnie dość głęboko schowało do aktów swojego archiwum! O ile jednak walne zebranie na podstawie licznych i stwierdzonych zdarzeń świadomie chciało w niej napiętnować karygodne a w skutkach wprost opłakane zaniedbania parafjalnych

[1]) Miesięcznik Katechetyczny, rok XVII, zeszyt 10, str. 497.

księży, to na ten wypadek przed jego odwagą cywilną — kornie schylam czoło.

Cieszę się niepomiernie, że umiało stanąć w obronie tej świętej i wielkiej powinności, za której dopełnienie niejedna matka-Polka, niejeden świątobliwy kapłan znosił w czasach niewoli złośliwe szykany, płacił wysokie kary pieniężne lub, co gorsza, siedział całemi latami w zaduchu więziennych kazamat. Jasne ujęcie i postawienie niemiłej sprawy wywoła prawdopodobnie dużo sprzeciwów i zastrzeżeń, ale i to wątpliwości nie ulega, że tam, gdzie w grę wchodzi dobro, zbawienie nieśmiertelnych dusz, nad wszelkiemi innemi względami słuszność powinna i musi wziąć górę.

Nie przeczę, iż księża — przynajmniej w niektórych diecezjach — mimo najlepszej woli nie mogą objąć wszystkich godzin nauki religji rzymsko-katolickiej w szkole, ponieważ liczba kapłańskich powołań w stosunku do szybkiego wzrostu szkolnictwa — zwłaszcza powszechnego — nadal jest u nas jeszcze bardzo mała. Najlepszy podział pracy czy wyzyskanie sił nie sprosta trudnemu zadaniu, skoro Ordynarjusz najwyżej dwóch albo trzech kapłanów może przydzielić dla rozległej, wielotysięcznej parafji, gdzie istnieje kilka tak czy inaczej zorganizowanych szkół. Ad impossibilia nemo tenetur! Z konieczności rzeczy osoby świeckie muszą w takim razie obrabiać w winnicy Pańskiej oną piękną grzędę, której uprawę sługom ołtarza Boski Mistrz powierzył.

Zdarza się jednak dość często, że nie brak czasu, nie nawał roboty jest tą przyczyną, dla której kler parafjalny nie chce na siebie przyjąć szczytnego obowiązku duszpasterzowania wśród szkolnej młodzieży. Na uboczu zostanie przykry wypadek, gdzie proboszcz małej, podmiejskiej parafji tak długo nie rozpoczął nauki religji w siedmioklasowej szkole, aż go inspektor osobiście zapewnił, że mu „za odbyte godziny przyzna i wypłaci należne wynagrodzenie“.

Nikt nie żąda, by ktoś za darmo pracował, ale i na to zgodzić się wypadnie, iż ten, co nauczanie religji ściśle odmierzył i bezwzględnie uzależnił od „brzęczących warunków“, zdradził u siebie znacznie więcej niż w takich okolicznościach wskazaną ostrożność. Nierzadko trochę większa odległość szkoły od kościoła już starczy miejscowemu duszpasterzowi za dostateczny powód do przerzucenia nauki religji na świeckie osoby. Inni znowu robią to samo w tem przekonaniu, że dziatwa większą dla swej duszy

odniesie korzyść, jeśli nauczyciel lub nauczycielka będzie do niej mówić o prawdach religijnych.

W słuszność swego poglądu wierzą tak głęboko i święcie, że przeciwne zdanie uważają za „dydaktyczno-pedagogiczną herezję“. Nawet doświadczenie ubiegłych lat pozornie za nimi przemawia. Wszak prawo pruskie wzbroniło kapłanom katolickim wstępu do szkoły, a mimo to wychodziła z niej młodzież naprawdę wierząca i głęboko religijna.

Nie wątpię ani na chwilę, iż nie do rzadkich wyjątków należą u nas nauczycielskie siły, które z jak najlepszym skutkiem mogą wykładać malcom naukę religji. Owszem nie zdziwię się bynajmniej, jeśli ktoś spróbuje wykazać, że ks. prefekt przy usilnej i sumiennej pracy nieraz podobnych skutków nie zdołał osiągnąć. Tak się bowiem jakoś złożyło, iż podejmując katechetyczną robotę, nierzadko nie posiadamy tej znajomości a przedewszystkiem tej sprawności w stosowaniu dydaktycznych metod, jaką bez żadnej przesady może się poszczycić nauczycielstwo świeckie.

. Atoli na podstawie wyjątków, nawet częstych i chlubnych, niepodobna stwarzać ogólnej zasady.

Może źle nie zrobię, jeśli omawiając tak ważne zagadnienie, odwołam się do wrażeń i przeżyć, jakich w swoim czasie każdy z nas doświadczył na sobie. Wśród pięknych wspomnień z chłopięcych lat chyba nie ostatnie miejsce zajmuje podniosły, omal że świątalny nastrój, jakiemu zawsze ulegała dziatwa, ilekroć ks. prefekt wchodził do sali. Niewymuszone skupienie i powaga panowała wokoło, w oczach widać było radość i zainteresowanie, myśl mimowoli wybiegała ponad codzienne troski i kłopoty, a w sercu nurtowały jakieś wyższe, szlachetniejsze uczucia, które dusze podnosiły ku niebu — do Boga. Na widok ks. prefekta pogłębiało się i rosło dodatnie wrażenie, jakie na młodociane umysły wywierała świętość nadprzyrodzonych prawd. W pojęciu malców nie mógł go nikt zastąpić, ponieważ nań patrzyli jako na symbol, na uosobienie własnych przekonań religijnych. Niezawodnie nauka religji byłaby bardzo dużo straciła w ich oczach, gdyby ją osoba świecka była wykładała.

Tak bywało dawniej — za naszych „sielskich i anielskich lat“. A dziś czyż musi być inaczej? Chyba przez ten czas usposobienie dziatwy nie zmieniło się o tyle, żeby kapłan przestał dla niej być tem, czem był dla jej rodziców. Owszem śmiem twier-

dzić, że gdyby malcom zostawiono swobodę wyboru między duchownym a świeckim nauczycielem religji rzymsko-katolickiej, to za pierwszym oddałaby swe głosy bez wahania ogromna większość, a może nawet wszyscy. Czynnik to niesłychanie ważny, którego przy roztrząsaniu sprawy tak delikatnej nie wolno pominąć milczeniem.

Serce dziecięce podświadomie wyczuwa w duchownej osobie one nieodzowne warunki czy uzdolnienia, które w nauczaniu religji odgrywają pierwszorzędną rolę. Ono tak chętnie słucha kapłana, bo ufa niezłomnie, że niemasz u niego między słowem a czynem najmniejszego rozdźwięku; ono żywi najgłębsze przekonanie, że prawdy objawione jedynie kapłan zdoła wyłożyć jasno, zrozumiale i z należytem namaszczeniem.

Czy może ulega złudzeniu? Chyba że nie! Łaska powołania, jak niemniej wewnętrzne, na gruntownych studjach oparte przekonanie wyciska na pracy kapłańskiej swoiste piętno, dodaje jej siły, uroku i powagi. Natomiast świecki nauczyciel będzie się posługiwał wyłącznie takiemi środkami, jakie mu podda nowoczesna dydaktyka. Pod względem metodycznym jego lekcja wypadnie nieraz znacznie lepiej niż lekcja ks. prefekta, ale nigdy wśród nieletnich słuchaczy nie wywoła takiego nastroju, takiego wrażenia. jakie miał na myśli św. Mateusz, kiedy kreślił te proste słowa: „Gdy dokończył Jezus, zdumiewały się rzesze nad nauką Jego. Albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie“ (Mat. 7, 28—29). Poda piękny i stosowny pogląd, objaśni bez zarzutu trudniejsze zwroty czy zdania, logicznie i zwięźle określi zawiłe pojęcia, ale w sercu dziecka nie obudzi wzniosłych, nadprzyrodzonych uczuć, a tak nie skłoni jego woli do czynu zgodnego z religijną zasadą. A przecież religijne wyszkolenie dopiero wówczas osiągnęło swój najszczytniejszy i nieodzowny cel, kiedy do ochoczego współdziałania z łaską pozyskało wolę!

Mówiąc o świeckim nauczycielu religji rzymsko-katolickiej, miałem przed oczyma wyłącznie te szlachetne i zacne jednostki, które się weselą i cieszą, gdy im wypadnie wszczepiać w dziecięce serduszka to, co same uważają za skarb bezcenny i nietykalną świętość. Przy najlepszych chęciach i bardzo wielu danych, jakiemi rozporządzają w zakresie nauczycielskich poczynań, rzadko kiedy poruczone sobie zadanie rozwiązują bez reszty. Tem mniej wydatna będzie praca tych, co w zastępstwie kapłana wykładają

w szkole religję bez najmniejszego zamiłowania, a czasem tylko na rozkaz z góry i pod lekkim, służbowym przymusem. Najwspanialszy nokturn czy symfonja wypadnie słabo, nie wywoła spodziewanego w słuchaczach zachwytu, o ile ją mistrz odegra bez głębszego, wewnętrznego przejęcia. Podobnie najwznioślejsza prawda, najzdrowsza zasada nie spowoduje w duszy serdeczniejszych drgnień i przebrzmi bez echa, jeśli jej nie opromieni ciepłem miłości i siłą własnego przekonania ten, kto ją głosi i omawia w szkole. Dla takiego nauczyciela godzina religji więcej niż każda inna będzie udręką i nieznośnym ciężarem, a dla dziatwy świątynią, gdzie wszystko jest piękne, ale niema Boga.

Dużo gorzej, wprost tragicznie musi wyglądać nauka religji, jeśli ją prowadzi nauczyciel, który wobec prawdziwej religji zajmuje nieprzychylne a nawet wrogie stanowisko. Co za spustoszenie i doszczętna ruina religijna grozi w takim wypadku duszom młodocianym! Większej nie zostawi chyba po sobie gwałtowny huragan, który każdą, na swej drodze spotkaną roślinę wyrywa z korzeniem! Kąkol i obrzydliwy chwast wybuja ponad miarę tam, gdzie miał róść i owocować „posiew Bożych słów“.

Żeby zaś nikt nie sądził, że niemożliwe lub urojone założenia biorę za podstawę do ostatecznych wniosków, przytoczę wiernie niedawno słyszane słowa, które mi starczą na pewno za całą obronę. Wypowiedział je inspektor okręgu szkolnego, gdzie w szkołach powszechnych po największej części świeckie siły udzielają religji. Mówiąc o wartości wychowawczej i poziomie poszczególnych przedmiotów, objętych programem szkolnym, na naukę religji położył wielki nacisk, ale równocześnie od siebie dodał: „Niestety, miasto wyczekiwanej korzyści dziatwa odnosi z religji nieobliczalne szkody, bo ją u nas wykładają ludzie, których nominację a raczej upoważnienie do objęcia tak szczytnej powinności podpisuję czasem ze zgrozą a zawsze ze drżeniem“. Nie dziw, że skoro pojąłem wszystko, co chciał powiedzieć, wdałem się z nim w dłuższą rozmowę. Nie robił przede mną żadnych tajemnic, przytoczył bardzo wiele ciekawych szczegółów, aż wreszcie zauważył nie bez ironji: „Więcej niż w połowie szkół mogliby księża miejscowi uczyć religji, ale nie uczą, bo nie chcą“.

Zwięzłe, zupełnie jasne twierdzenie! Zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że je wygłosił prawy, sumienny, dla spraw Kościoła bardzo życzliwie usposobiony człowiek. Każdemu, kto sobie

dobro religijne młodocianych dusz wysoko ceni, da ono wiele do myślenia.

Za jednym zamachem wszystkiego zmienić niepodobna. Nim stracą swą siłę raz przyjęte, tradycją uświęcone poglądy czy zwyczaje, dużo jeszcze upłynie lat. Zdaje się jednak, że już najwyższy czas, byśmy sobie jasno zdali sprawę, że ogrodnik o tyle może liczyć na wielkie i smaczne owoce w sadzie, o ile zdoła wyhodować piękne i bujne szczepy. Natomiast próżny podejmuje trud, kto usiłuje odmłodzić lub uszlachetnić stare, rozłożyste drzewa. Kler parafjalny musi większą niż dotąd pieczę roztoczyć nad powszechną szkołą, obejmując w niej — o ile to możliwe — wszystkie godziny religji rzymsko-katolickiej. Prawda, wszczepiona w dziecięcą duszę, nigdy nie przepada. Nadarmo albo w najlepszym wypadku z niewielkim pożytkiem będzie pracował na ambonie czy konfesjonale, jeśli pod zasiew późniejszy sam w serduszkach młodzieży nie położy dobrej i trwałej podwaliny. Niechże zatem pilnie baczy, by kiedyś nie musiał budować na piasku obcą ręką posianych błędów i uprzedzeń. Szkole trzeba ochotnie poświęcić każdą chwilkę wolnego czasu — ze szkodą dla szkoły nie wolno oszczędzać sił.

Kraków. *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

O duszę młodzieży.

Komunikat Centralnego Biura Porozumienia Organizacyj współdziałających w zwalczaniu komunizmu.

Stwierdzony fakt rozpoczęcia szerszej agitacji wywrotowej przez agentów komunistycznych na terenie szkół średnich, szkół powszechnych i kursów wieczorowych, winien wzmóc czujność całego społeczeństwa i czujność całej polskiej młodzieży.

Już w kwietniu roku 1926 instrukcja biura organizacyjnego międzynarodówki komunistycznej zalecała partji komunistycznej rozpoczęcie intensywniejszej roboty agitacyjno-wywrotowej na terenie szkół w Polsce. Robota ta ma na celu:

1. Pozbawienie młodzieży największego źródła siły moralnej, jaką jest głęboka wiara w Boga, aby młodzież pozbawiona pod-

staw moralnych stała się przez to mniej odporna na hasła bolszewickie.

2. Wyrwanie z dusz młodzieży uczuć miłości ojczyzny, aby młodzież uczynić nieczułą na spiski i zamachy przeciwko niepodległości Rzeczypospolitej.

3. Sianie nienawiści w szeregach młodzieży przez propagowanie fałszywego hasła „walki klasowej“, niosącego w swoim ostatecznym rezultacie nędzę, głód i teror komunistyczny, jak to widzimy w Rosji sowjeckiej.

Dziwić się nie należy, że wobec takich metod i celów działania młodzież polska, oburzona do żywego wrogą ideałom narodowym państwowości polskiej robotą, tu i owdzie czynnie wystąpiła przeciw gwałtowi, zadawanemu jej najgłębszym uczuciom.

Nie mając widoków powodzenia na terenie młodzieży przy jawnem stawianiu swoich celów, międzynarodówka komunistyczna obrała dwie metody za podstawę swojej akcji: 1) udawanie obrońców młodzieży rzekomo uciskanej przez „teror nauczycieli“ lub „szkołę burżuazyjną“, oraz 2) propagowanie zwykłej rozpusty.

W pierwszym wypadku agenci komunistyczni agitują za domaganiem się przez młodzież: zniesienia stopni szkolnych, kar szkolnych, usunięcia niektórych przedmiotów wykładowych (np. religji lub historji); namawiają do strajków szkolnych, do żądania bezpłatnych przejazdów tramwajowych, bezpłatnych śniadań, bezpłatnych ubrań etc. oraz tworzenia „komitetów“ szkolnych na wzór bolszewickich „sowjetów“.

W wypadku drugim komuniści organizują kluby lub zebrania, noszące charakter bądź „naukowy“, bądź „towarzyski“, i gromadzą młodzież obojga płci. Dawni „bywalcy“ zapraszają nowych, swoich kolegów i koleżanki ze szkoły. Młodzież obznajmiana jest z zasadami wolnej miłości, komunistycznemi poglądami na małżeństwo i rodziców, a co za tem idzie na religję i naród. Za teorją idą zajęcia praktyczne, czyli część rozrywkowa: rozpusta, pijaństwo, karty, kokainizowonie się i t. d.

Centralne Biuro Porozumienia Organizacyj, współdziałających w zwalczaniu komunizmu, podając powyższe do publicznej wiadomości, zwraca się zarówno do starszego społeczeństwa, jak i do młodzieży z wezwaniem: Pilnie baczcie na działalność agentów komunistycznych, pragnących wcisnąć się do naszej polskiej szkoły.

Młodzież polską wzywamy, by agentów wroga Polski demaskowała i oddawała w ręce przedstawicieli władz.

UWAGA: Osoby, pragnące uzyskać bliższe informacje o akcji antykomunistycznej, zechcą zgłaszać się do Centralnego Biura, Warszawa, Widok 5 m. 1, godz. 4—6 codziennie, oprócz świąt.

Z zagonu „szkoły pracy".

Wprawdzie nie można ryczałtowo pisać się na wszystkie t. zw. zdobycze „szkoły pracy", tem mniej można przerzucać pomosty — wprost bez zastanowienia — z terenu „szkoły pracy" na dziedzinę „nauki religji", t. j. nauczania i wychowania religijnego. Jednak nie da się zaprzeczyć, że pewne wyniki tej właśnie „szkoły" z pożytkiem da się przeszczepić na nasz teren.

Zaliczam tu w pierwszym rzędzie *zaprawianie do samodzielności.*

Nie ulega to żadnej wątpliwości, że stara, tradycyjna szkoła nauczania religji ograniczała się prawie w zupełności do *podawania* materjału naukowego maluczkim. Nie znała metod pobudzania do samodzielnej pracy dziatwy, nawet — do pewnego stopnia — uważała metody takie za niebezpieczne.

Doświadczenie nauczyło nas jednak, że nauka podana *tylko* i memoryzowana (po wyczerpującem objaśnieniu) rzadko porusza głębsze struny w duszy dziecka, a jeszcze rzadziej staje się naprawdę jego duchową własnością.

Ogranicza się tu wyłącznie do jednego działu „nauki religji", do *modlitwy*.

Mimo opanowania pamięciowego tylu modlitw dzieci rzadko modlą się, rzadko — na ławie szkolnej — wchodzą w należyte zrozumienie ducha modlitwy. Mechanizm staje się tu prawie, że malum necessarium, a co za tem idzie — niestety — modlitwy wyuczone nie zostawiają w duszy dziecka tego świętego „posmaku", pełnego namaszczenia, jaki powinien być naturalnym skutkiem modlitwy. Od „odmawiania" modlitwy do rozmowy z Bogiem i podniesienia duszy do Boga jakże daleka droga, jak często nasi maluczcy parafjanie szkolni pozostają na odcinku „odmawiania" i nie wchodzą nigdy potem w życiu na drogę, któraby im otwarła perspektywy modlitewnego obcowania z Bogiem.

By nasi wychowankowie nie pomnożyli szeregów katolików, o których P. Jezus musi powtórzyć: „Ten lud czci Mnie jeno wargami, ale serce jego daleko jest ode Mnie“, — pomóżmy im na ławie szkolnej do... rozmowy z Bogiem, a nie zadowalajmy się memoryzowaniem schematów lub choćby parafraz ujętych w kanony schematyczne!

Próby niezawsze i nie wszędzie w wynikach swych pójdą po linji naszych zamierzeń — oczywiście. Zrażać się tem nie trzeba, ale: z tym większym zapałem ponawiać próby, kontrolując się, czy nie popełniamy jakich błędów zasadniczych lub metodycznych w ujęciu sprawy!

Próby, jakie poczyniłem na terenie szkół, w których pracuję, dały wyniki więcej niż dobre — naogół. Abstrahuję oczywiście od błędów ortograficznych, spotykanych zbyt często w modlitwach układanych przez uczniów i uczennice. Niestety dzieci nasze piszą coraz gorzej, ale zato nalepiają, przylepiają, wycinają, podskakują rytmicznie i t. p.

Zadawałem jako temat *jedną* modlitwę dla *całego* oddziału.

Rozpoczynałem od oddziału *czwartego* (szkoły powszechnej) włącznie.

Jakie byłyby wskazane *tematy?* Trudno narzucać komuś. P. T. Koledzy sami się zorjentują najlepiej, wykorzystując pewne okoliczności, uroczystości, nastroje oddziału i t. p.

Proponuję: modlitwę za rodziców, modlitwę w dniu imienin, modlitwę w chorobie, modlitwę za ojczyznę.

Zadając modlitwę do opracowania domowego, trzeba uczniom uprzytomnić: 1) że modlitwa będzie przyjętą tylko pod tym warunkiem, o ile będzie samodzielnie napisaną (jedna z uczennic napisała mi nagłówek: modlitwa „zmyślona“). Trzeba uświadomić uczniów, że modlitwę odpisaną z książeczki do modlenia lub od kolegi poznamy zaraz;

2) Trzeba poddać *pewne* elementy zasadnicze, jakie winny ogniskować się w zadanej modlitwie, celem uchylenia bałamutnego ujęcia tematu. Jednak nie trzeba tematu zbyt rozprowadzać, by modlitwy ułożone przez uczniów nie były echem przygotowania tematu;

3) Trzeba wreszcie stanowczo zastrzec się, by modlitwy były króciutkie i obejmowały przeciętnie summum trzy zdania, jeśli chodzi o oddział np. czwarty.

Na lekcji następnej, na której uczniowie mieli oddać modlitwę przez siebie ułożoną, trzeba urządzić formalne *correctum* „zadania" na początku godziny, by — odłożywszy na koniec lekcji — sprawy nie zbywać.

Correctum ustali, że pewien odsetek modlitewek musimy ocenić jako niedostateczne. Odsetek ten będzie jednak minimalny, a obejmie on elaboraty naszych próżniaków klasowych, którzy modlitewkę pisali na przerwie przed godziną religji, lub najpoczciwszych ale zapominalskich. Gros modlitewek nosić będzie na sobie cechy radosnej twórczości samodzielnej, która — nieraz jaskrawo i niezdarnie — wprost tryskać będzie z dużych i niebardzo zawsze składnych literek sztubackich.

Tu małe intermezzo. Może ktoś powie, że czasem modlitewkę podpowie dziecku w domu mamusia lub ktoś z rodziny. Nie martwię się tem zbytnio, zwłaszcza, gdy nad opracowaniem modlitwy siedzi wraz z dzieckiem... tatuś. Uczą się obaj. — Naogół zaraz poznamy, czy modlitwa została podyktowana dziecku w domu. Polecimy napisać nową, ewentualnie — w pewnych wypadkach — przejdziemy nad tem „wykroczeniem" do porządku dziennego. Kiedy i jak — podyktuje roztropność. Czasem nie warto brać zbyt rygorystycznie autorstwa.

Modlitwy *najlepsze* lub *charakterystyczne* trzeba odczytać głośno i objaśnić.

O ileby znalazły się w modlitwach błędy rzeczowe, należy również wyjaśnić, na czem błąd polega i jak go poprawić. Nie powinniśmy jednak zbytnio rozwałkowywać analizy błędów, bo nam chodzi nie o precyzję wykończenia, ale o nastrój twórczy w kierunku samodzielnego zwrotu młodziutkiej duszy ku P. Bogu.

Przekonałem się, że dzieci *lubią* układać modlitwy. Niektóre z nich jednak wpadają w pewien szablon, który zwykle jest echem odczytywanej kiedyś, a może niedawno, modlitwy. Szablon ten niejednokrotnie przystosowują niezręcznie lub wprost źle do tematu. Wtedy trzeba zwrócić uwagę ucznia i skierować go ku samodzielnemu ujęciu myśli przez pomoc zastosowaną indywidualnie do uzdolnień jednostki. By czasem dziecka nie zniechęcić, można omówić ogólnie powtarzające się błędy po correctum.

Dla ilustracji przytoczę parę samodzielnych modlitewek, napisanych przez uczniów oddziału czwartego szkoły powszechnej im. Jul. Słowackiego w Starym Sączu.

Zaznaczam, że oddział ten *nie* należy do zdolniejszych. Jest przytem liczny, ponad 40 uczniów stale. Modlitwa *nie* była bliżej omówioną z uczniami poprzednio.

Błędy ortograficzne poprawiłem (z każdym z uczniów przy correctum) [1]). Podaję zatem we formie wygładzonej, ale *tylko* pod względem *ortograficznym.*

Temat: Modlitwa za ojczyznę.

Uczniowie mieli napisać modlitewkę najkrótszą, o ile możności — w jednem zdaniu.

Ciuła: „Panie Boże! prosimy Cię, czuwaj nad naszą ojczyzną“!

Pasoń: „Panie Boże, któryś czuwał nad granicami polskiemi, prosimy Cię — czuwaj tak dalej! O Boże! Prosimy Cię, Panie, aby ojczyzna stała się potężną — i wielkiem państwem“!

Czerpak: „Duchu Święty, dopomóż mi szanować wolną ojczyznę i żebym dla niej zawsze dobrze czynił! A Tobie, Panie Boże, dziękuję, żeś nam powrócił wolność“!

Derczyński: „Panie Jezu Chryste, dopomóż naszej ojczyźnie, żeby była dobra! Czuwaj nad granicami Polski“!

Zagórowski: „Święty Boże, dziękujemy Ci, żeś nam wywiódł ojczyznę z niewoli! Proszę Cię, Panie Boże, żeby była Polska silna, potężna! Prosimy Cię Boże nie dopuszczaj wroga do ojczyzny“!

Kwak: „Boże, coś ojczyznę zasłaniał jakgdyby tarczą, nie spuść oka z ojczyzny naszej“!

Sojka: „Panie Boże, który czuwasz nad Polską, czuwaj tak, aby nie wpadła w niebezpieczeństwo! O Boże mój! wysłuchaj nasze prośby“!

Król: „O Panie Boże, zmiłuj się nad naszą polską ojczyzną, żeby zwyciężyła w walkach z wrogiem“!

Chochorowski: „O Panie Boże! uwolniłeś Polskę od nieprzyjaciół, prosimy Cię, czuwaj nad nią, abyśmy jej nie utracili“!

Cebula: „O Panie Boże, nie opuść naszej ojczyzny ukochanej, bo ona nas żywi i jest naszą najlepszą Matką“! — Uczeń sam napisał Matką, nie matką.

Gurgul: „Dziękujemy Ci Panie Boże, żeś uratował ojczyznę od niewoli i racz ją dalej bronić! O to Cię prosimy“!

[1]) Poprawa ta zabiera wiele czasu, nie można jej jednak pominąć. Pewne słowa w błędnej formie powtarzające się w większej ilości uczniów należy napisać poprawnie na tablicy, to uprości i skróci trochę correctum.

Przypuszczam, że wszędzie da się — z pożytkiem — przeprowadzić podobne próby samodzielnego układania modlitw.

Umyślnie wybrałem przykłady z oddziału, nad którym nieraz na radach pedagogicznych debatujemy z troską. Widzimy jednak, że i ci uczniowie doprowadzili do wcale udatnych wyników.

Spróbujmy!

Stary Sącz. *X. Henryk Weryński.*

Egzorta na „Dzień Matki“.

„Miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie“!
(Tob. 4, 3—4).

Na rozległej Piastów i Jagiellonów ziemicy pierwszy Krakusa Gród święci uroczystość „Dnia Matki“.

Za przykładem zachodnich narodów i państw chylimy dziś kornie ku ziemi czoło przed wielką godnością kobiety-matki, bez względu na wiek, zawód czy poglądy wszyscy hołd głęboki składamy tej, której z wyroków Opatrzności Bożej człowiek zawdzięcza to, że istnieje i żyje na świecie, że myśli, pożąda i działa, boć nie kto inny, ale ona ciepłem matczynej miłości budzi i hoduje w sercu niemowlątka co najszlachetniejsze uczucia, a nieco później skłania jego wolę ku pełnym poświęcenia czynom.

Zgodnie z założeniem dzisiejszej uroczystości mam mówić o godności kobiety-matki. Ale czyż się godzi sławić z tego miejsca wartość niepożytą i ogromne zasługi istot, których świętości Włodarz wszechświata nie stwierdził cudami, a Kościół nie zaliczył w poczet wybrańców Bożych? Wszak w świątyni Pańskiej jesteśmy, na której progu zwykłym rzeczy porządkiem milknie rozgwar doczesnych, codziennych spraw, by tem głośniej rozbrzmiewać mogła cześć Najwyższego i chwała onych szczęśliwców, co z Jego ojcowskiej ręki już wzięli wiekuistą nagrodę za „swe pielgrzymowanie po tym padole cierpień i łez“.

Słuszność powyższej zasady w żywej przechowuję pamięci, ale nie przypuszczam, żebym jej w czemkolwiek uchybił, jeśli obecnie mówić do was będę o kobiecie-matce, która w ramach doczesności, opromieniona nadziemską aureolą bezgranicznych ofiar

i poświęceń przez całe dziesiątki lat roztacza najczulszą pieczę nad własnem potomstwem. — Największą dla Izraela świętością na ziemi były kamienne tablice, na których widniał ślad i odwieczna, niezłomna wola Jehowy. Na rozkaz Pański złożył je Mojżesz w przecudnej „arce przymierza“, którą ustawił „w ubłagalni“ na szczerozłotym stole. A któż z pośród nas na podstawie osobistych spostrzeżeń nie doszedł do przekonania, że jak niegdyś na tablicach kamiennych, tak na duszy matki sam Stwórca wycisnął jak najwyraźniej piętno Swych wszechmocnych zamierzeń i praw, że jej płomienne, zawsze młode, na każde zawołanie dziecka gotowe serce jest tajemnicą najgłębszą i największym cudem, jakiego kiedykolwiek dokonał Bóg?

Stojąc nad brzegiem oceanu i patrząc na wiecznie niespokojne fale, napróżno szukałeś przeciwległego brzegu. Wobec bezmiaru skłębionych wód maleńką czułeś się drobiną, a przepastna otchłań bezdennych głębin przyprawiała cię niewątpliwie o drżenie i lęk. A czyś próbował kiedy zrozumieć ogrom miłości matczynej? Rozważaj i dumaj, a dostrzeżesz, że w niej również niema brzegów ni dna! Jedna matka miłuje swe dziecię, nim przyjdzie na świat, kocha je zawsze i wszędzie, poświęci mu o każdej porze spoczynek i sen, owszem cieszy się i raduje, gdy się dlań zdobyć musi na coraz to nowy wysiłek i trud. Któż wysłowić zdoła poświęcenie matki, która bez słowa skargi do pracy staje rychło świt, chociaż nad kołyską czuwała przez całą noc, kojąc ciche kwilenie schorzałej dzieciny? Któż odgadnie jej serca tajemnicę, kiedy wraz z chorym synem zdąża dobrowolnie do zakaźnego szpitala, choć doskonale wie, iż własne życie wystawia na oczywiste niebezpieczeństwo? Kto wreszcie zgłębi niepojęte prawa, które na złość i niewdzięczność potomstwa każą jej odpowiadać uczuciem szlachetnem i niekłamaną słodyczą? Natychmiast daruje, przebaczy, o krzywdzie doznanej zapomni wlot i gorąco ucałuje usta, które tak niedawno obelgi przeciw niej miotały. Zaiste większym niż ocean w przyrodzie cudem jest wielka i bezbrzeżna miłość matki do dziecka, a więc nie z samolubnej i ograniczonej natury ludzkiej, lecz z Boga bierze swój początek.

Nieraz pogrążony w niemej zadumie rozmyślałeś o granitowych złomach słonecznych Alp czy naszych przecudnych Tatr, to znowu weselem i szczęściem błyszczały twe oczy, o ileś zbliska spoglądał na śniegiem otulone wierzchołki niebosieżnych, zębeni

czasu najdziwaczniej poszarpanych gór. A przecież gdybyś się nieco dłużej zastanowił nad wszystkiem, co dla ciebie czyniła rodzona matka, toć niewątpliwie z dużo większym zachwytem patrzyłbyś na te zawrotne bohaterstwa wyżyny, na jakie śmiało wstępuje każda dobra matka, ilekroć tego wymaga powodzenie lub życie jej maleństwa. Wspomnij tylko na te matki, które bez wahania poświęcały życie, idąc w ogień czy wodę, na wygnanie czy do więzienia, aby za wszelką cenę dziecię ukochane wyrwać z objęć nieubłaganej śmierci — które całemi tygodniami omal że ócz nie zmrużyły, byleby jeno w ich maleństwie dobroczynny sen pokrzepił zamierającą siłę — które bardzo często ostatni kęs chleba odjęły sobie od ust, ażeby dzieciaki nie doświadczyły na sobie, jak dokucza głód lub pali dojmujący mróz, a przyznasz, iż na myśl o takich poświęcenia szczytach każdy rozumny musi zawołać: „Serce matki — to cudów cud“!

Pod naporem wiecznych przeznaczeń matka bezwiednie idzie w ślady samego Boga, który miłością nieskończoną pała ku Swym rozumnym stworzeniom. Zawsze tedy przy ognisku rodzinnem spełnia rolę świętej kapłanki, w której bije bohaterskie serce nawet wówczas, kiedy się ubiera nie w atłas, nie w bisior czy perły, ale w gruby samodział albo wieśniaczą siermięgę. Matczyne serce wyposażył Stwórca w niebiańską moc, dlatego nie znajdziesz pod słońcem takiej wartości czy siły, którąby w zaciszu domowem mogła zastąpić godność i wpływ dobrej matki!

Czem jest matka dla rodziny, narodu i społeczeństwa, najlepiej wyraził wielkopomny papież Pius IX, kiedy w rozmowie o moralnym upadku ówczesnego świata między innemi tak powiedział: „Dajcie mi tylko dobre, ofiarne, chrześcijańskie matki, a na pewno chylący się ku upadkowi świat uratuję od niechybnej zaguby“. Wtóruje mu zasłużony organizator niemieckich rzesz robotniczych Adolf Kolping, który na kilkunastotysięcznem zebraniu takie złożył wyznanie: „Czy wiecie, — mówił — co za siła wśród niebywałego zepsucia zachowała mnie na drodze uczciwości i cnoty? Miałem matkę, wprawdzie ubogą, ale tak szlachetną i prawą, że nigdy u niej nie zauważyłem nic takiego, coby we mnie nie wzbudzało czci i szacunku. Ilekroć na mnie uderzała pokusa, zawsze wspomniałem sobie na moją pobożną matkę, a gorszyciel natychmiast dawał za wygraną. Co jednak zawdzięczałem jej wychowawczej pracy i rzewnym modlitwom, zrozumiałem dokładnie do-

piero wówczas, kiedy jej śmiertelne szczątki w zimnym spoczęły grobie“.

O tak! Matka dzierży w swem ręku przyszłe losy państw, ludzkości i świata; bo człowiek w lwiej części wykuwa koleje swego życia, kiedy będąc dzieckiem bawi się i swawoli na kolanach matki.

Szczęśliwe i stokroć szczęśliwe narody, które pielęgnują u siebie cześć i miłość dla rodzicielki. Wśród nich nie zagaśnie on święty znicz, którego żar rozgrzewa oziębłe serca, a słabą wolę zapala do wielkich i ofiarnych czynów. Natomiast biada społeczeństwom, u których ideał macierzyństwa poszedł w poniewierkę, bo wcześniej czy później uderzy w nie nieszczęść i sromu grom, jak uderzył w wybrany naród, skoro zlekceważył wolę Jehowy, na tablicach kamiennych wyrytą.

Cieszę się zatem bardzo, iż podwawelski gród staje dziś w kornym pokłonie przed kobietą-matką, niosąc jej w serdecznej dani — miłość, wierność i cześć.

Uroczystość dzisiejsza niechaj będzie wśród zawodów i trosk pociechą dla matek, a równocześnie niezbitym dowodem, iż społeczeństwo a zwłaszcza dzieci wysoko w sobie cenią ich poświęcenie, ofiarę i trud.

Przyjaciele młodzi! Wiecie dobrze, że was miłuję i kocham, boć o tyle szczęśliwym się czuję, o ile na waszych obliczach widzę spokój i zadowolenie. Wasze szczęście jest szczęściem mojem. Atoli dziś nie bez pewnej zazdrości na was spoglądam. Przed wami cudowna rzeczywistość, a dla mnie tylko rzewne i drogie wspomnienie. Cóż to radość i wesele, że możesz przypaść do stóp swej ukochanej matki, by jej złożyć najserdeczniejsze wyrazy szczerego przywiązania i miłości synowskiej!

Nie wątpię, żeś godnie spełnił tę słodką serca powinność, żeś skromne życzenia ozłocił gorącą rozrzewnienia łzą, boć to jedyna dla matki nagroda za wszystko, co przeniosła i wycierpiała dla twojego dobra. Niechby obecna chwila zniweczyła w twej piersi wszystko, co u twej zacnej matki wywołuje niepokój, zadumę a może i ból, niechby zacieśniła a wzmocniła tę świętą nić, jaka serce dziecka jednoczy z matczynem sercem, niechby pogłębiła one wzniosłe, nadziemskie uczucia, mocą których dla dobrej matki marzeniem, zaszczytem i szczęściem jest dobre, kochające dziecko. Amen.

Kraków. *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Egzorta na zakończenie szkolnego roku.

Mimowoli ulegam dziwnemu złudzeniu. Mam bowiem wrażenie, że tak niedawno rozpoczynaliśmy obecny rok szkolny, że gdzieś z oddali jeszcze słyszę ostatni pogłos wspaniałego hymnu: „Veni Creator Spiritus“ — a w rzeczywistości od onej chwili dzieli spory okres czasu.

Już do przeszłości należy podjęta wówczas robota. Zadanie wykończone, cel osiągnięty — dziś stajecie u mety swoich całorocznych wysiłków. Jakżeż nadspodziewanie prędko minęły te długie tygodnie i miesiące! Wszystko przeszło jakoby niewyraźny cień, znikło, przepadło niby marzenie senne.

„W pocie czoła“ uprawiany zagon powinności szkolnych wydał wam plon przeobfity. Żmudna, szara praca zapewniła wam, moi ukochani, przejście do klasy następnej. Dobrem świadectwem wynagrodzicie przynajmniej w drobnej części całe mnóstwo zabiegów i trosk, jakich wam przez ten czas nie szczędzili zacni rodzice i przełożeni. Świadomość rozwiniętych sił budzi w waszych sercach niekłamaną radość, w poczuciu wzmożonych uzdolnień znachodzicie błogie zadowolenie i szczęście, a w niem za trud poniesiony ogromną nagrodę.

Chyba nikt z pośród nas dziś nie żałuje, że sumiennie spełniał swoje obowiązki szkolne; przeciwnie, każdy błogosławi te szare, nieraz monotonne, nad książką spędzone godziny, którym w dużej mierze zawdzięcza obecnie swą radość i wesele. Z prawdziwą wdzięcznością patrzysz na profesora, który zachęcał, przynaglał do rzetelnej roboty, a ze łzą w oku wspominasz na to „miłościwe gderanie“ czy upomnienia, jakich ci nie szczędziła troskliwa i dobra matka w obawie, byś roku nie zmarnował.

Otrzymacie świadectwa i opuścicie progi naszej uczelni. Niezadługo zdążać będziecie na wieś czy nad morze, zagranicę czy w nasze rozkoszne góry, by tam w kółku najbliższego rodzeństwa, krewnych, przyjaciół i znajomych spędzić dni dobrze zasłużonego wypoczynku.

Na myśl o wakacyjnych wywczasach jakoś żywiej puls u ciebie bije, w twej duszy walczą o pierwszeństwo różnorakie uczucia. No przecież — powtarzasz sobie — nie będę już ślęczał nad tym czy innym przedmiotem, którego serdecznie nie lubię, dobroczynnego snu nie skróci mi budzik, ani miłej zabawy nie

przerwie natrętny dzwonek. Zdala od gwaru wielkomiejskiego odetchnę świeżem powietrzem, to znowu w rozrywce godziwej i dozwolonej zabawie dam folgę tym skłonnościom lub upodobaniom, które tak długo trzymałem na uwięzi przez wzgląd na szkolne przepisy i rygor domowy.

Nie dziw, iż takim czy podobnym ulegasz nastrojom. Silnie napięty łuk nagle się odpręża, drga i prostuje, skoro mu strzelec zwolni cięciwy; niemniej skupiona uwaga, ciągłe panowanie nad sobą, usilna praca wywołała w tych nerwach stan najwyższego napięcia, skutkiem czego wzdychasz za koniecznem wytchnieniem, a nawet tracisz równowagę ducha, marząc o wyczekiwanej wolności i swobodzie.

Źleby jednak było, gdybyś w tej chwili myślał tylko o swojej osobie.

Przyjrzyj się nieco uważniej sumie tego zadowolenia i szczęścia, jakiem wezbrała twoja pierś młodzieńcza, a przyznasz, żeś go nie zdobył o własnych wyłącznie siłach, że do jego urzeczywistnienia niejedną cegiełkę dorzucili ci, którzy w twych poczynaniach serdeczny brali udział. Spłać-że tedy wobec nich niezaprzeczalny wdzięczności dług, składając oczywisty dowód, iż umiesz należycie ocenić każdy choćby najdrobniejszy objaw okazanej ci życzliwości lub wyświadczonej przysługi.

Tylu z pośród kolegów, którzy w pełni zapału i najlepszych chęci, równocześnie z tobą poczęli uprawiać własną grzędę na terenie powinności szkolnych, dziś ze wstydu skłania ku ziemi głowę, lub, co gorsza, złowrogim wodzi dookoła wzrokiem! Wiedzą doskonale, iż u kresu swoich zamierzeń stają z próżnemi rękoma, bo miasto spodziewanych zysków i zdobyczy ponieśli haniebne i bezpowrotne straty. Niedostatek, złe otoczenie i brak niezbędnej opieki, to znowu nieokiełzana namiętność, zaciągnięty nałóg lub bezwstydna książka były powodem, że dobry, poczciwy i uzdolniony chłopczyk stał się podobnym do krzewu szlachetnej roży, którą niewprawna i złośliwa ręka ogołociła z gałązek i kwiatów. Niegdyś należał do lepszych i pilniejszych uczni, teraz bez większej ze sobą walki przeszedł do rzędu nicponiów — dawniej ulegał silniejszym wzruszeniom na dźwięk takich słów jak dobro, uczciwość i cnota, obecnie jedyną, choć przemijającą przyjemność znachodzi w tem, co tchnie zmysłowością, rozpustą i występkiem. Jeszcze się nie rozwinął, a już przedwcześnie doj-

rzał i zwiędnął. Obca dla niego nadzieja wiośniana albo chłopięce porywy, bo w latach młodzieńczych zaznał na sobie, jak bardzo dokucza i ciąży starszego wiekiu brzemię.

Szczęśliwyś, żeglarzu młody, i stokroć szczęśliwy, żeś ominął życiowe rafy i mielizny, na których barkę twych rówieśników spotkał tak opłakany los!

Zaiste dozgonną wdzięczność winieneś tym, którzy ci ułatwili żeglugę, którzy w czasie niebezpieczeństw i burz czuwali nad tobą, wzmacniali twe słabe siły, wskazując raz po raz na świetlane gwiazdy odwiecznych ideałów.

Jakże często doświadczyłeś na sobie bezpośredniej, nadzwyczajnej opieki, jaką nad tobą roztoczył dobrotliwy i miłosierny Bóg! Wspomnij jeno na te słowa przyjacielskiej rady czy bratniej przestrogi, z którą się zwracał ku tobie Ojciec niebieski, ilekroć mówił do ciebie przez usta Swoich sług w szkole, z ambony lub w trybunale pokuty. Wspomnij na te wielkie i podniosłe w twem życiu chwile, kiedy Jego łaska zatrzymała twe kroki tuż nad brzegiem otchłani zła, a tak uchroniła od upadku i sromu, kiedy odsłaniała przed tobą coraz to wyższe wartości piękna i dobra, zasługi i ofiary, a tak twą słabą wolę skłaniała do czynów zbożnych i wytrwałej pracy. Uprzytomnij sobie oną tajemną a przecież tak potężną moc i siłę, którą czerpałeś z żarliwej modlitwy, ze ścisłej łączności z eucharystycznym Jezusem podczas Mszy św. lub Komunji św. Pomyśl, podumaj trochę, a zrozumiesz i wyznasz, że twoje szczęście dlatego jest tak niezamącone i pełne, ponieważ w twej piersi płonął znicz świętej wiary, a Stwórca szczodrze błogosławił.

Z Panem zastępów współdziałali rodzice. Choćby nowoczesne prądy nadwerężyły w twej duszy cześć należną rodzicom czy ich zastępcom, toć przecież nie możesz nie schylić czoła przed ogromem trosk i poświęcenia, jakiego przez ten czas otrzymałeś tysiączne dowody. Gdyby ci danem było spojrzeć w serce sieroty, które nigdy nie odczuło ciepła matczynej miłości, pojąłbyś dopiero, czem byli, czego dokonali dla ciebie rodzice, kiedy zapomniawszy o własnej wygodzie, dbali przedewszystkiem o to, by tobie dobrze było na świecie. Każda pochlebna o tobie wieść dumą i weselem napełniała pierś zacnego ojca, a w oczach dobrej matki zawsze błyszczała smętna łza, ilekroć złość ludzka zraniła twe serce. Jeśli kto, to matka żyła i pracowała dla ciebie.

Wczas rano wstała, obudziła, zachęciła do powtórzenia lekcyj, przysposobiła posilek, upomniała i pożegnała, gdyś śpieszył do szkoły. Pod twoją nieobecność przygotowała obiad dla ciebie, a w godzinach popołudniowych na palcach chodziła, by ci nie przeszkadzać w nauce. Oszczędzała, jak mogła, by starczyło na twoje wydatki, a kiedyś spełnił jej życzenie lub wolę, cieszyła się jak małe dziecko. Wieczorem nie poszła na spoczynek, aż się upewniła, żeś wykończył zadania, aż na „dobranoc" krzyżyk zrobiła na twojem czole. A takich dni, mój kochany, było nie dwa, nie dziesięć, ale całe setki! Cóż to za bezmiar miłości i poświęcenia! Tak! Rodzice niemniej od ciebie troszczyli się i mozolili nad tem, by twoja barka przemknęła szczęśliwie ponad mielizną próżniactwa i rafą występku, a tak by twoja radość dzisiejsza była zupełną i szczerą.

Nie inny cel przyświecał przełożonym w szkole, kiedy otwierając przed tobą skarbnicę wiedzy, urabiali twoje poglądy i przekonania. Zbyt młody jesteś, byś mógł zrozumieć cały wysiłek i trud, jaki dla dobra dziatwy podejmuje uczciwy nauczyciel. Rzadki to wyjątek, żeby profesor szkół średnich dożył sędziwych lat. Wyczerpany schodzi najczęściej w sile wieku ze świata, a wślad za nim szybko podąża zapomnienia fala. Chyba dobry i wdzięczny uczeń na widok jego opuszczonej mogiły przystanie, wspomni z czasów szkolnych niejedną wzniosłą i miłą chwilę, westchnie serdecznie do Boga, a odchodząc szepnie półgłosem: „Zawodu ofiara!" Przebiegnij w pamięci wszystkie dni, spędzone w szkole, a zauważysz niewątpliwie, że lwią część twego całorocznego dorobku trzeba zaliczyć na korzyść przełożonych, którzy bardzo często pracowali ponad zwykłą powinność i miarę, którzy własną wygodę a nawet zdrowie ochotnie poświęcili dla dobra najmłodszych pokoleń. Tyle zrobili dla ciebie, nie szczędząc zabiegów ni trudu, choć nieraz wzamian za to spoglądałeś na nich złem i niechętnem okiem!

Wziąłeś dużo, zaciągnąłeś wielokrotny i niemały dług, który trzeba koniecznie wyrównać. Nie posiadasz tak bogatych skarbów, byś się mógł wywiązać należycie ze swych licznych i ważnych zobowiązań.

Nie lękaj się jednak ani nie upadaj na duchu, bo w trudnem położeniu śpieszą na pomoc dobrzy wierzyciele, stawiając niesłychanie łatwe i przystępne warunki. Bo i czegoż żądają od

ciebie? Jedynie tego, byś zgodnie z ich wskazówkami spełniał sumiennie swoje obowiązki, żył uczciwie, a tak z dnia na dzień wzrastał „w mądrości i cnocie“. Im dokładniej wykonasz ich rady i polecenia, im skrzętniej troszczyć się będziesz o własne udoskonalenie, tem rychlej uiścisz zaciągnięte zobowiązania, ponieważ twoje dobro, powodzenie i szczęście jest najwyższym celem, ku któremu zmierzają ich bezinteresowne wysiłki.

Jeśli kiedy, to podczas wakacyj zachowaj tę prawdę w żywej pamięci. Bez względu na to, gdzie i w jakiem otoczeniu będziesz je spędzał, tak sobie ułóż całodzienne zajęcia i rozrywki, byś się w niczem nie sprzeniewierzył tym zbawczym zasadom, w jakich cię wychowuje Bóg, rodzice i szkoła.

Nie zapomnij o swych obowiązkach religijnych! Jeśli bowiem opieki i łaski Niebios zawsze potrzebujesz, toć tem bardziej w ciągu wakacyjnych wywczasów, kiedy oko dobrej matki nie będzie tak zbliska jak zwykle czuwać nad tobą, kiedy się zetkniesz z obcymi, a niezawsze z najlepszymi ludźmi. Odmawiaj tedy zawsze ranną i wieczorną modlitwę, nie opuszczaj niedzielnej mszy św., a podziwiając przepiękne zjawiska w przyrodzie, wybiegaj wdzięczną myślą ku Temu, co w Swej nieskończonej mądrości tyle cudów rozmieścił w ogromnym wszechświecie.

Będziesz miał dużo wolnego czasu, który obrócisz na odpoczynek, lekturę i przechadzkę, to znowu na odwiedziny znajomych lub dalszą wycieczkę. Baw się i odpoczywaj, boć pełne masz po temu prawo! Pomnij jednak, byś nie przeoczył onej delikatnej granicy, jaka swobodę, wolność dzieli od swawoli. Oby nigdy wesołość nie uniosła cię za daleko, a przyjemność nie popchnęła na te smętne rozłogi, gdzie się panoszy nieróbstwo, grzech i występek! Wszak wiesz doskonale, iż zabawa o tyle niesie z sobą duchową radość i zadowolenie, o ile jest uczciwa i zbożna.

Choćbyś się znalazł zdala od ukochanej matki i ojca, to niech przynajmniej ich wola i myśl zawsze będzie z tobą. Niczego nie czyń, coby stało w sprzeczności ze wskazówkami, jakich ci udzielali; we wszystkiem uszanuj życzenie czy radę przełożonych, a niezawodnie z wakacyj odniesiesz dużo i wielkich korzyści.

Wyrobisz w sobie poczucie samodzielności, wzmocnisz nadwątlone siły, zrzucisz z siebie smutek i przygnębienie, a tak wesół i zdrów powrócisz, by krzepką dłonią ująć taczki obowiązków szkolnych.

Idźcie weseli, wracajcie szczęśliwi, a ręka Pańska i błogosławieństwo Niebios niech zawsze będzie z wami!

Kraków. *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Ojciec święty o wychowaniu.

Pewne pomieszanie pojęć panuje dziś w sferach wychowawczych odnośnie do celu szkoły. „Szkoła ma wychowywać“, „szkoła ma wyrabiać młodych ludzi na obywateli“. To „wychowawstwo“ rozciąga się nietylko na kształcenie ducha, lecz i na potrzeby ciała. Szkoła karmi, leczy, ubiera i karmi dziś dziecko, jest mu nietylko ojcem, lecz i matką i niańką i mamką, zamiast je przedewszystkiem: *uczyć!* Albowiem nauka jest pierwszym i istotnym celem szkoły, a wychowywanie ma być tu raczej czemś ubocznem, a w każdym razie nie istotnem. Wdzięczni tedy powinniśmy być Ojcu św. za Jego mocne słowa, potępiające uzurpatorskie zapędy państwa w dziedzinie wychowania. Padły one z powodu znanej mowy Mussoliniego.

Oto dnia 13-go maja r. b. wygłosił Mussolini w Izbie Deputowanych w czasie obrad nad ugodą laterańską mowę, trwającą prawie trzy godziny, w której wypowiedział dość dużo zdań mniej lub więcej niezgodnych z nauką katolicką. Twierdził on między innemi, że całą młodzież ma wychowywać państwo w duchu faszystowskim, że to jego jest prawem, a Kościół ma mu być tylko pomocny w spełnieniu tego zadania, że każdy młodzieniec włoski ma być wychowany na dzielnego patrjotę i „zdobywcę“ i t. d.

Ojciec św. odpowiedział mową, którą wygłosił dn. 15 maja do wychowanków i byłych uczniów kolegjum w Mondragone, przybyłych do Rzymu dla uczczenia Jego jubileuszu. Powtarzamy tu główną treść tej pamiętnej mowy w przekładzie ks. dr. A. P. („Gaz. Kośc.“ z 9/6 29).

„Wielkie posłannictwo wychowania chrześcijańskiego otrzymał od Boga Kościół, ta Matka i Mistrzyni całego życia i świętości chrześcijańskiej. Ta misja była zawsze jego prawem i jego obowiązkiem — i nie mogło być inaczej.

I wasze kolegjum należy do ogromnej liczby tych, które dają młodzieży wychowanie nie jakiegokolwiek, ale wzorowe wychowanie chrześcijańskie i katolickie. Oto Zgromadzenie św. Jana

Chrzciciela de la Salle liczy osiemnaście tysięcy zakonników, którzy kształcą w swych szkołach ponad 300 tysięcy wychowanków, a jeszcze daleko więcej, jak sądzę, możnaby wyliczyć kolegjów Towarzystwa Jezusowego, w których pracuje 20 tysięcy jego członków. A jeżeli tu dodamy wszystkie zakłady Salezjanów i tylu innych zgromadzeń religijnych, poświęcających się wychowaniu chrześcijańskiemu, dojdziemy wkrótce do cyfr miljonowych. Jeżeli zaś jeszcze wymienimy tu wszystkie kongregacje żeńskie tę samą spełniające pracę, jak zakonnice Najśw. Serca, które tu są tak blisko przy kościele Trinita dei Monti, w Villa Sante i t. d., Siostry Szkolne niemieckie, które spotykaliśmy wszędzie w naszych nierzadkich i niekrótkich podróżach zagranicznych, dojdziemy do liczb zawrotnych, do setek tysięcy i miljonów. A jeżeli nadto pomyślimy, że to wszystko nie jest tylko rzeczywistością dzisiejszą, ale że Kościół zawsze, o ile na to pozwalały warunki czasowe, także w owem średniowieczu, które jeszcze nazywają niektórzy okresem ciemnoty, a które stworzyło tyle katedr wspaniałych od uroczej Sycylji aż do śniegów Skandynawji i tyle dzieł z zakresu filozofji, teologji, medycyny i innych nauk, których czytanie — musimy przyznać, że dzisiaj nas męczy, tego zaś wszystkiego dokonało tak małemi środkami, że to średniowiecze troszczyło się również i o wychowanie i nauczanie, to wszystko musi nas przejmować najgłębszem podziwieniem.

I w tem bowiem dalekiem średniowieczu, w którem było tyle (a według zdania niektórych było zbyt wiele) klasztorów, konwentów, kościołów, kolegjat, kapituł katedralnych i niekatedralnych, przy każdej z tych instytucyj było ognisko szkolne, ognisko wychowania chrześcijańskiego. A do tego trzeba dodać wszystkie uniwersytety, które powstały we wszystkich krajach i zawsze z inicjatywy i pod strażą Stolicy świętej i Kościoła. To widowisko wspaniałe, które dziś widzimy lepiej, bo jest nam bliższe i większe przybrało rozmiary dzięki warunkom naszego wieku, było widowiskiem wszystkich czasów i ci, którzy badają i porównują wypadki dziejowe, muszą podziwiać, co Kościół umiał zdziałać w tej dziedzinie, i podziwiać sposób, w jaki Kościół umiał spełniać powierzoną mu przez Boga misję wychowania pokoleń ludzkich do życia chrześcijańskiego i osiągnąć tak wspaniałe owoce i wyniki.

Ale jeżeli budzi podziwienie fakt, że Kościół umiał w każdym czasie skupiać około siebie setki i tysiące i miljony wychowanków, to z drugiej strony niemniej musimy się zdumiewać, kiedy zwrócimy uwagę na to, czego on potrafił dokonać nietylko na polu wychowania, lecz także samej umiejętności: bo jeżeli tak wielkie skarby kultury, cywilizacji, literatury można było zachować od zagłady, trzeba to zawdzięczać światłu, które Kościół umiał i w najdawniejszych wiekach barbarzyńskich rozpalać na polu piśmiennictwa, filozofji, sztuki, a szczególnie architektury. Kto wgląda w przeszłość, — nie dla odkrycia czegoś na własną korzyść i pożytek, — ale dla ścisłego zbadania prawdy, musi się przekonać, że ta jest historja prawdziwa.

A dalej obecność wasza nasuwą nam twierdzenie innej prawdy pięknej i oczywistej, która i was samych tu przywiodła i która nam okazuje, z jaką wdzięcznością i ochotą ojcowie i matki, rodziny chrześcijańskie korzystały z tej działalności Kościoła. Od najdawniejszych czasów rozumieli rodzice chrześcijańscy, że jak to było ich obowiązkiem, tak też było dla nich ogromną korzyścią, że mogli czerpać z owego skarbu wychowania chrześcijańskiego, z którego Kościół pozwalał im czerpać. I dlatego, gdzie tylko były szkoły i inne zakłady wychowawcze chrześcijańskie, przychodziły we wszystkich czasach rodziny, ojcowie i matki chrześcijańskie, żeby zapukać do owych drzwi i powierzyć owym zakładom z całem zaufaniem synów swoich małych i już nie małych. To nam mówi wyraźnie o dwóch faktach największej wagi: Oto Kościół oddaje do dyspozycji rodzin swój urząd mistrza i wychowawcy, a rodziny śpieszą, żeby z tego korzystać i dają Kościołowi swych synów setkami i tysiącami. A te dwa fakty głoszą jedną wielką prawdę największego znaczenia w porządku moralnym i socjalnym. One mówią, że *misja wychowawcza jest przedewszystkiem, na pierwszem miejscu sprawą Kościoła i rodziny, ojców i matek;* jest ona ich rzeczą z prawa naturalnego i Bożego i dlatego nikt im nie może jej odebrać ani ich w niej zastąpić. *Państwo może i powinno troszczyć się o wychowanie obywateli, lecz tylko o tyle, że jego rzeczą jest przychodzić z pomocą w tem wszystkiem, czego jednostka i rodzina nie mogłaby dostarczyć od siebie.* Państwo nie jest stworzone nato, żeby wsiąkać w siebie, żeby pochłaniać i niszczyć jednostkę i rodzinę i byłoby to absurdem, byłoby przeciwne naturze, bo rodzina powstała przed spo-

łecznością, przed państwem. Nie powinno więc państwo nie dbać o wychowanie, ale powinno dostarczyć tego, co jest niezbędne a wystarczające do wspomagania i wydoskonalania akcji rodziny, aby zaspokoić zupełnie życzenia ojca i matki, a nadewszystko uszanować Boskie prawo Kościoła! W pewnym sensie można powiedzieć, że ono jest powołane do uzupełnienia działalności rodziny i Kościoła, ponieważ państwo posiada więcej niż ktokolwiek inny, środków, któremi może zaspokajać potrzeby wszystkich, a sprawiedliwość wymaga, żeby ich używał na korzyść tych, którzy mu ich dostarczają.

A potem jasną jest rzeczą, że państwo może w dziedzinie wychowania postarać się o sumiennych nauczycieli zawodowych i płatnych, ale nie może nigdy dostarczać powołań i osób, poświęcających się zupełnie i całą duszą pracy wychowawczej.

Nie możemy dalej zgodzić się na zdanie, że jest rzeczą konieczną, odpowiednią i pożądaną, żeby państwo dla dopełnienia swej pracy na polu wychowania wychowywało młodzież na zdobywców („alla conquista"). To, co czyni się w jednem państwie, możnaby czynić na całym świecie. A gdyby wszystkie państwa wychowywały na zdobywców, coby z tego wynikło?

W ten sposób nie przyczynianoby się do pracyfikacji powszechnej, ale raczej do wywoływania powszechnego pożaru. Może jednak chciano powiedzieć, że pragnie się wychowywać do zdobywania prawdy i cnoty, w tym razie bylibyśmy w zupełnej zgodzie. Lecz nigdy nie zgodzimy się na ukrócenie lub zaprzeczenie prawa, które otrzymał Kościół i otrzymała rodzina w dziedzinie wychowania od samej natury i z woli Bożej. Na tym punkcie nie chcemy powiedzieć, że jesteśmy nieustępliwi, bo nieustępliwość nie jest cnotą, ale tylko, że zgoda jest dla Nas niemożliwa[1]), jak musielibyśmy uznać ją za niemożliwą, gdyby nas zapytano, ile jest dwa razy dwa. Jest cztery, a nie nasza to wina, że nie jest ani trzy, ani pięć, ani sześć, ani pięćdziesiąt. Gdyby chodziło o zbawienie jakiej duszy, o zapobieżenie większym szkodom grożącym duszom, odważylibyśmy się na układy z djabłem we własnej jego osobie. Właśnie też dla uchylenia większego złego, jak wszyscy dobrze mogli pojąć, układaliśmy się raz wtedy, gdy roz-

---

[1]) Tak przełożyliśmy trudne do tłumaczenia słowa oryginału: non vogliamo dire di essere intrattabili... ma soltanto intransigenti itd. *Dop. tłum.*

strzygał się los Naszych drogich wywiadowców katolickich [1]): wtedy ponieśliśmy ofiarę, aby zapobiec większemu złemu, ale nie tailiśmy przytem całej boleści, którą odczuwaliśmy z powodu, że byliśmy zmuszeni do tak wielkiej ofiary.

Jak widzicie, drodzy synowie, wyście przyszli w chwili bardzo pomyślnej, w jednej z tych kombinacyj, które Opatrzność czyni bardzo dogodnemi, a powiedzmy także pięknemi. Mówiliśmy wam o niemożności ustępstw, kiedy chodzi o zasady i prawa, które nie mogą być poddawane dyskusji. Musimy dodać, że nie rozporządzamy środkami materjalnemi, na których moglibyśmy oprzeć to Nasze stanowisko. Ale z drugiej strony nie brak ten nie jest nam niemiły, ponieważ prawda i prawo nie potrzebują sił materjalnych, bo mają swą własną niezachwianą, nieprzyzwyciężoną".

Wkońcu udzielił Ojciec św. zgromadzonym alumnom błogosławieństwa apostolskiego.

I nie zadowolił się tem Ojciec św. W liście do kard. Gaspariego jeszcze raz podkreśla Papież naukę katolicką o wychowaniu: „*Wychowanie należy do Kościoła i rodziny, a dopiero na trzeciem miejscu do państwa!*" *Thl.*

Na marginesie najnowszego katechizmu austrjackiego.

Starzy księża prefekci powiadają, że „doskonały katechizm" dla dziatwy szkół powszechnych — to kwadratura koła. Nie wahają się: przyjmować sceptycznie wszelkie próby podejmowane na tym terenie i twierdzić, że z orbity prób nie wyjdziemy.

Mimo to nie zrażają się autorowie nasi i zagraniczni, mali i wielcy, i wydają coraz to nowe podręczniki do nauki religji dla szkół powszechnych. Niektóre z nich nie wytrzymały pierwszych strzałów krytyki, inne przyjęły się w pewnych diecezjach. A nawet pojawiły się próby stworzenia jednostajnego katechizmu dla całego kraju.

Najnowszy owoc tych wysiłków leży przede mną. Jest nim katechizm wydany przez Oesterreichische Leogesellschaft, a na-

[1]) Mussolini zażądał przyłączenia wszystkich wywiadowców katolickich do związku faszystów. *Dop. tłum.*

pisany przez znanego katechologa, księdza szambelana Wilhelma Pichlera [1]).

Ze zrozumiałą ciekawością biorę do ręki ten nowy katechizm, bo i autor znany i ceniony i założenie zasadnicze intrygujące. Ni mniej ni więcej tylko bezapelacyjnie stworzyć jednolity katechizm na całą Austrję, a nawet stworzyć wzór katechizmu elementarnego — pokusił się ks. Pichler. A wydawca, Leogesellschaft, stawia sprawę tak zasadniczo, że ogłasza konkurs z nagrodą 1000 szylingów dla tego śmiałka, który wykaże, że forma katechizmowa, zastosowana w tym podręczniku przez ks. Pichlera, jest nieodpowiednia i metodycznie chybiona. Jury konkursowe stanowi (uproszony przez Leogesellschaft) fakultet teologiczny w Grazu.

Nie mam zamiaru pisać recenzji tego katechizmu. Owszem twierdzę, że recenzję powinien napisać ktoś bardziej doświadczony ode mnie, bo chodzi tu o ocenę próby katechizmowej, która śmiało sięga po wawrzyny. Trzeba więc ręki bardzo wytrawnej w analizie wartości na tym terenie.

Ja chcę się zająć jedynie przedstawieniem tego nowego gościa w literaturze katechetycznej celem zainteresowania bezpośredniego szerokich kół ks. prefektów (zwłaszcza uczących w szkołach powszechnych) pracą ks. Pichlera.

W obszernym wstępie (przeznaczonym dla XX., mających korzystać z katechizmu), obejmującym 44 stron druku (w formacie $19^1/_2 \times 14$ cm), traktuje autor o następujących kwestjach: 1) zadanie katechety i katechizmu, 2) katechizm a dydaktyka, 3) wskazania dydaktyczne w odniesieniu do katechizmu, 4) formy niemieckiego katechizmu w ich historycznym rozwoju, 5) przegląd katechizmów przeznaczonych na wyższe oddziały szkół powszechnych, zatwierdzonych przez ks. biskupów-ordynarjuszów (na całej kuli ziemskiej), 6) układ katechizmu jako całości (materjał i rozkład), 7) katechizm ujęty w pytania i odpowiedzi, 8) forma katechizmu ujętego w pytania i odpowiedzi z dodaniem tekstu objaśniającego, przeplatającego pytania i odpowiedzi (próba tekstu i ocena), 9) katechizm w formie ciągłych ustępów z dodaniem po każdym ustępie pytań i odpowiedzi („in zusammenhängenden Lehrstücken mit angeschlossenen Fragen und Antworten"), 10)

[1]) „Katechismus der katholischen Religion — von Wilhelm Pichler, Bundesverlag, Wien u. Leipzig, 1928. Katecheten—Ausgabe". Stron: 208 i 44 nadliczbowych. — Cena 3 szylingi i 20 groszy.

ocena zarzutów przeciw „Lehrstückkatechismus“, 11) o konieczności przystępnego przedstawienia prawd Bożych w katechizmie, 12) kwestja ilustracyj w katechizmie, wreszcie 13) omówienie przedłożonego katechizmu własnego.

Nie jest mym zamiarem przedstawiać całokształt wywodów ks. Pichlera. Ograniczam się do potrącenia tylko pewnych momentów zasadniczych.

Przejdźmy je kolejno według toku myśli autora!

Słusznie zauważa ks. Pichler, że katechizm starego autoramentu powstał w epoce, kiedy to lud był w przygniatającej większości religijnym, a jeno narażonym na błędy protestantyzmu, przeciw którym miał mu katechizm dawać broń do ręki. Obecnie żyjemy w czasach nagminnie panującej obojętności religijnej. Olbrzymi odsetek dzieci otrzymujemy z domów, w których religja jest czemś obcem. Musimy zatem nietyle pogłębiać wiadomości z zakresu „nauki religji“ — ile raczej wychowywać religijnie dzieci w szkole powszechnej — i uczynić im tę „religję“ miłą i bliską sercu.

Stąd jasny i prosty wniosek, że katechizm, który jest w szkole powszechnej — według intencji Kościoła św. — zasadniczym podręcznikiem, musi zmienić dawną swą fizjognomję, sięgającą tradycjami wieku szesnastego, i uwzględnić współczesne prądy w społeczeństwie, którym — w odniesieniu do nauki religji — na imię: indyferentyzm i materjalistyczny światopogląd. Katechizm musi zadziergnąć żywy kontakt z życiem, a stare szaty historyczne złożyć bezpowrotnie do skarbca pamiątek z okresu żywych kontrowersyj religijnych na tle pseudoreformacji.

Żeby katechizm stał się dla dziecka podręcznikiem, a nadto pewnem repetytorjum („Wiederholungsbuch“) lekcyj nauki religji, musi stać się „ein lesbares Buch“ [1])! A przecież takim nie był dotąd nasz katechizm elementarny żaden. Jeśli porównamy nasze katechizmy z podręcznikami do przedmiotów świeckich, musimy ze wstydem zamknąć bilans porównawczy poważnym minusem po naszej stronie — niestety.

I o tem zapominać nie wolno, że katechizm — jako systematyczne ujęcie trudnych prawd religijnych — nie może (mimo najprzystępniejszej formy wykładu) być przedmiotem prowadzącym na pierwszych latach nauki w szkole powszechnej. Ks. Pichler

[1]) Pichler, j. w. str. XXXV.

twierdzi, że nauka katechizmu powinna się zaczynać od 4-go ewentualnie nawet od 5-go oddziału. Nasze najnowsze plany (zakomunikowane na ogólnopolskim kursie katechetycznym w Krakowie w kwietniu b. r. przez naczelnego wizytatora, ks. prałata Cieplińskiego) przeznaczają na naukę katechizmu ex professo oddział III. i IV. szkoły powszechnej.

Całkiem słusznie akcentuje — następnie — ks. Pichler konieczność zerwania z reminiscencjami z podręczników teologicznych na kartach katechizmu. „Teologja katechizmowa" musi być przykrajana na inną miarę, niż teologja dla alumnów Seminarjum Duchownego, względnie słuchaczy fakultetu teologicznego. Nie jest to uwaga zbyteczna, skoro (jak cytuje ks. P.) po dzień dzisiejszy pokutują w katechiźmie duże porcje wyższej teologji, np. objaśnianie maluczkim parafjanom szkolnym... materji i formy Sakramentów i t. p.

Całkiem słusznie występuje ks. Pichler przeciw tradycyjnym podziałom, wyliczaniom i segregowaniom. Bo wtedy istotnie katechizm staje się jakąś książką rachunkową, suchą i prowadzącą dzieci nie do umiłowania zawartej w niej treści, ale obojętnego jej traktowania.

Formie układu poświęca ks. Pichler bardzo dużo troski. Każdy pisać się będzie na jego twierdzenie, że katechizm zawierający same pytania i odpowiedzi musi być definitywnie wyrugowany. Muszą być czytanki religijne ciągłe, napisane przystępnie i ciepło z nawiązaniem do przeżyć dziecka i elementarnych wiadomości biblijnych, a po nich krótkie resumé w pytaniach i odpowiedziach. Pytania te i odpowiedzi mają ściśle być związane z treścią ustępu katechizmowego (czytanki) i być ujęte w te słowa, jakie przychodzą w czytance.

Najbliższym „krewnym" katechizmu ks. Pichlera jest katechizm ks. Gadowskiego, który niesłusznie notuje ks. Pichler w spisie jako katechizm diecezjalny „für Lemberg und Warschau". Czyni to oczywiście dlatego, że firma nakładowa „Książnica-Atlas" (która wydaje katechizmy ks. Gadowskiego) ma swe centrale we Lwowie i Warszawie. Różnica pomiędzy ks. Gadowskim i ks. Pichlerem jest ta, że u ks. Pichlera pytania i odpowiedzi następują zawsze po czytance katechizmowej, a u ks. Gadowskiego są porozrzucane wśród objaśnień. Ks. Pichler zarzuca też słusznie

ks. Gadowskiemu brak przejrzystości („sehr unübersichtlich“, vide str. XXX.). Są też odchylenia ważne w układzie materjału.

To, co ks. Pichler pisze w końcowych swych uwagach p. t. „Der rechte Weg“, gdzie przyznaje otwarcie: ile to wymagań stawia się katechizmowi pod względem pedagogicznym, metodycznym, naukowym, stylistycznym — i jak trudno, by w jednych rękach znalazły się wszystkie przymioty potrzebne do skonstruowania idealnego katechizmu, tego bezwzględnie najtrudniejszego podręcznika w szkole powszechnej, — utwierdza mnie w przekonaniu, że elementarny katechizm dla szkół powszechnych winien być owocem pracy komisji, w której znaleźliby się najtężsi Ks. Prefekci z pośród tych, którzy obecnie pracują w szkołach powszechnych i tych, co dawniej w tych szkołach pracowali. Dopiero taka zbiorowa praca mogłaby nas doprowadzić do rezultatów jako tako zadowalających.

Z okresu prób wyjść — czas najwyższy!

Stary Sącz. *Ks. Henryk Weryński.*

Streszczenie obrad

dorocznego zebrania walnego delegatów diecez. kół ks. prefektów, odbytego w Krakowie 1929 r.

O godzinie 10 rano w dniu 5 IV w Domu Księży w Krakowie prezes Zarządu Związku Diecez. Kół Ks. Prefektów Prałat Pyzowski zagaił doroczne zebranie walne delegatów kół, dając głos prezesowi Koła Krakowskiego ks. drowi Rychlickiemu, który jako gospodarz powitał zebranych i prosił o wyrozumiałość, bo Koło jednocześnie zajęte jest bardzo urządzeniem kursu katechetycznego.

Po wzajemnem powitaniu, w obecności 18 delegatów kół, obrano: na przewodniczącego obradom ks. dra Gerstmana, prorektora Uniw. Jana Kazim. we Lwowie, na zastępcę jego ks. dra Siarę z Katowic, a na sekretarzy: ks. dra Wiechetę z Krakowa i ks. dra Chróścickiego z Warszawy. Wszystkich uczestników zebrania było 25 z wizytatorem nauki religji ks. prałatem Cieplińskim i delegatem ordynarjusza ks. drem Hanuszkiem na czele.

1. Sekretarz Zarządu Związku kanonik Jamiołkowski odczytał protokół z 1928 r. Przewodniczący zapytuje zebranych o uwagi

do protokołu. Po paru drobnych sprostowaniach rzeczowych i stylowych protokół przyjęto, zastrzegając, że nie może on zawierać uwag ani krytyk sekretarzy. Ks. prałat Ciepliński proponował nawet, aby protokołu nie rozsyłać, póki nie będzie zatwierdzony przez następne walne zebranie.

2. Wobec niespełnienia obowiązku swego przez stałą Komisję Rewizyjną wybrano na miejscu nową komisję do przejrzenia rachunków skarbnika Zarządu Związku. Weszli do niej księża: Wójcik ze Lwowa, Jochemczyk z Pszczyny i Małysiak z Krakowa.

3. Sekretarz Zarządu Związku odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego, wyliczając: czego dokonano i co odłożyć musiano z protokołu zeszłorocznego oraz co zrobiono poza protokołem. Z protokołu najważniejsze, co wykonano, to: kurs katechetyczny tegoroczny w Krakowie, program nauki Religji w szkołach powszechnych, udział w wystawie okręgowej w Warszawie i powszechnej w Poznaniu, inne mniejsze rzeczy pomijając. Poza protokołem co zrobiono: starania o udział przedstawiciela prefektów w Komitecie Wychowania Narodowego (wszedł przedstawiciel Kurji biskupiej), udział w wydaniu „Księgi pamiątkowej szkolnictwa polskiego za dziesięciolecie istnienia wolnej Polski" (każde koło diecez. dostanie jeden egzemplarz), udział w pracach różnych stowarzyszeń, wyjednanie tysiąca złotych zapomogi od Min. W. R. i O. P. na tegoroczny kurs katechetyczny oraz ulgi przejazdowe od Min. Kolei dla przyjezdnych do Krakowa na zebranie nasze i kurs katechetyczny.

Sprawozdanie wywołało obszerną dyskusję. Była w niej i krytyka i pochwały i szereg poszczególnych spraw. Wyjaśniał je i odpowiadał referent. Najważniejsze te sprawy są:

a) Ponownie podniesiono sprawę wynagrodzenia za duszpasterstwo prefektów i nawet prefekci koła cieszyńskiego wystąpili ze Związku, bo nie widzą korzyści materjalnych z należenia do niego. Przewodniczący dr. Gerstmann oświadczył na to, że Związek nasz nie jest związkiem zawodowym, aby miał bronić tylko strony materjalnej, a nadto liczyć się trzeba z warunkami. X. Jamiołkowski dodał, że gdyby wszystkie koła chciały naśladować Cieszyn, toby Związek nasz już się rozpadł; a Śląsk przecież ma lepsze warunki niż gdzie indziej. Co zaś do wydatków drobnych, można je pokrywać z kasy administracyjnej.

b) Poruszono zmniejszanie liczby godzin nauki religji w szkołach, a szczególniej zawodowych i dokształcających, wbrew normie obowiązującej. Ks. prałat Ciepliński odpowiada, że z woli Episkopatu i za zgodą Ministerstwa winno być po dwie godziny w klasie i że należy dopilnować tego. Odpowiedziano mu, że to idzie z samego Ministerstwa. Zgodzono się, iż sprawę omówić należy z ks. biskupem Łukomskim.

c) Omówiono sposób powstania i losy programu nauki religji dla szkół powszechnych. Podniesiono, że opracowanie programów tych niezupełnie szło taką drogą, jaką nakreśliło zebranie we Lwowie. Chociaż prałat Pyzowski wyjaśnił, że Komitet Wykonawczy starał się wypełnić zlecenia zebrania lwowskiego, a nadto z wizytatorem ks. Cieplińskim utrzymał kontakt w tej sprawie; z przemówienia prałata Cieplińskiego okazało się, iż on inaczej pojmuje swoją ze Związkiem współpracę i niezawsze może uprzednio zawiadamiać Zarząd Związku o poczynaniach Ministerstwa.

Uchwalono jednomyślnie, aby ks. prałat Ciepliński, ilekroć będzie poczynał cośkolwiek w sprawach dotyczących zakresu działania Związku, zawiadamiał o tem Zarząd Związku. Losy programu należą już nie do nas, jeno do komisji biskupiej, którą składają księża biskupi: Łukomski, Tomczak i Rospond.

d) Zapytywano o inne programy. Wyjaśniono, że program dla szkół średnich będzie na czasie dopiero za dwa lata, ale Koło Lwowskie już nad nim pracuje. Obecnie na czasie są szkoły zawodowe i niemi zająć się trzeba.

e) Ks. Ługowski z Sosnowca postawił zarzut, że Zarząd nie powiadamia Zagłębia wcale o pracach Związku. Odpowiedziano mu, że to należy do Diecezjalnego Koła Częstochowskiego, bo Zarząd Związku do kół miejscowych (niedecezjalnych) zwracać się nie może, chyba w odpowiedzi na wyraźne zapytanie, a Zagłębie tego nie zrobiło.

f) Ks. prałat Ciepliński wyraźnie zaprotestował przeciw zaliczaniu do spraw przez Zarząd Związku podejmowanych udziału w wystawie poznańskiej. Odpowiedział mu Zarząd, że poszczególne koła diecezjalne brały w tem bardzo żywy udział, a i sam Zarząd czynnie dopomagał w wystawie okręgowej i poniósł szereg wydatków z racji wystawy, bo z komisji przy Ministerstwie na dział religijny nic nie wydzielono.

W końcowem przemówieniu referent podkreślił, że zebranie delegatów jest najwyższą instancją Związku. Ma ono prawo oceniać działalność zarządu i skrytykować wysłuchawszy, co zarząd powie na swą obronę. Otóż dziś Zarząd zaznacza, że koła w stosunku doń za mało się zwracają z inicjatywą w ogólniejszych sprawach i za mało go informują o swoich bolączkach, np. o usuwaniu prefektów z rad pedagogicznych tu i owdzie powiadomiono Zarząd dopiero tu na zebraniu w toku rozpraw.

4. Skarbnik ks. dr. Lubański przedstawił stan kasy. Zaznaczył, że dotąd deficytu niema, lecz, że wydatki są duże, a składki nieregularnie napływają. Prosił o nieopóźnianie składek, bo nieraz potem zarząd koła zmieniwszy się, nie może rachunków wyregulować, jak to miało miejsce w Łucku. Koło Łuckie, na prośbę jego, od składek za rok 1926 i 1927 zwolniono. Skarbnik prosił dalej o przesyłanie sum na P. K. O. i w tym celu rozdał przekazy pocztowe, a nadto prosił o wyraźne zaznaczanie: za jaki czas składki są nadesłane?

Tu nastąpiła przerwa południowa.

5. Po południu (o 16 godzinie) prałat Pyzowski, prezes Zarządu Związku, wypowiedział treściwe uwagi na tle sprawozdań rocznych kół diecezjalnych, które składane być winny podług statutu co rok Zarządowi Związku i które Zarząd poleca drukować in extenso w „Miesięczniku". Za rok 1928 sprawozdania nadesłało kół diec. jedenaście, a są i od kół miejscowych. Materjału w nich dużo i ciekawy. Widać pracę szczerą i zbożną, chociaż nie wszędzie jednakową. Umieszczenie ich w „Miesięczniku" pozwoli każdemu sprawdzić trafność uwag referenta.

Ponieważ w sprawozdaniach spotykamy różne nazwy dla księży w szkołach, przeto ks. Symonowicz, delegat piński, żądał ujednostajnienia. Wyjaśniono, że dotąd urzędową nazwą była nazwa „prefekta" i „profesora"; obecnie zaś w okólnikach ministerjalnych mówi się zawsze o „nauczycielu religji", a nazwę „prefekta" wycofano. Więc odżyły nazwy prowincjonalne, jednak tytuł „prefekta" usankcjonowany jest statutem Związku naszego.

6. Ks. Szkudelski, wiceprezes Zarządu Związku, zreferował projekt miejscowego Koła Bydgoskiego o składce od młodzieży polskiej dla uczczenia jubileuszu Ojca św. Zjawiły się różne modyfikacje projektu w celu praktycznego przeprowadzenia go w życiu. W rezultacie z racji, że wszelkie składki są w szkole i w domu

bardzo niepopularne, większość wypowiedziała się przeciw projektowi. Rzecz całą pozostawiono do uznania miejscowych kół.

7. Ks. prałat Pyzowski mówi o pielgrzymce młodzieży do Rzymu, któraby odbyła się w listopadzie i nie była zbyt kosztowna. Przeszkodą jest wystawa poznańska, a potem późna pora roku. Pomimo wszystko uchwalono: pielgrzymkę młodzieży do Rzymu urządzić, o ile to możliwe, w październiku staraniem Zarządu Związku. Zarząd zastrzegł się, że nie wie, czy zdoła projekt wykonać.

8. Komisja Rewizyjna, po dokładnem przejrzeniu ksiąg rachunkowych i dokumentów kasowych, oświadczyła, że znalazła wszystko we wzorowym porządku; więc proponuje przyjąć rachunki, a skarbnikowi udzielić podziękowania. Zebrani wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalili, przyjmując stan kasy za 1928 r. i udzielając skarbnikowi Lubańskiemu podziękowania publicznego.

9. Na wniosek ks. Jamiołkowskiego wybrano księży: Małysiaka, Szkudelskiego i Wójcika do komisji matki do ułożenia listy kandydatów: na prezesa, dwóch wiceprezesów oraz sześciu członków Zarządu Związku, gdyż trzylecie poprzedniego w tym roku się skończyło. W imieniu tej komisji ks. Małysiak zaproponował: na prezesa prałata Pyzowskiego ponownie, na wiceprezesów: dra Gerstmanna i magistra Szkudelskiego (ponownie). W głosowaniu prezes otrzymał 12 głosów na 18, dr. Gerstmann 15 głosów i ks. Szkudelski 14 głosów. Do Zarządu wybrano księży: kanonika Chomskiego z Wilna, kanonika Jamiołkowskiego i dra Lubańskiego z Warszawy, prałata Piotrowskiego z Siedlec, dra Rychlickiego z Krakowa i dra Siarę z Katowic. Wszystkich ponownie. Do Komisji Rewizyjnej wybrano księży: Jochemczyka z Pszczyny, Małysiaka z Krakowa i Wójcika ze Lwowa.

Na miejsce zebrania następnego ponownie wyznaczono Lublin, co delegat lubelski, prałat Scipio del Campo, chętnie zaaprobował.

Na tem posiedzenia dnia pierwszego o godz. 19 zakończono.

D. 6 IV. Rano.

10. Ks. prałat Pyzowski mówi „O zadaniach Związku naszego w obecnych warunkach". Hasłem naszem winna być nietylko wiedza, lecz i umiejętność życia, czyli łączenie wiedzy z życiem. Z nauczaniem ma się łączyć wychowanie, a jego najpierwszem zadaniem; dać poznać Chrystusa wcześniej niż dziecko pozna

grzech. Prócz praktyk religijnych dobrze użytych potrzebna młodzieży skuteczna obrona przed złem i dobre wytłumaczenie treści życia oraz znaczenia w nim zła i cierpienia. Z tego wynika praktycznie obowiązek coraz większego kształcenia się dla prefekta i coraz lepszego doskonalenia metody pracy dla młodzieży.

Z referatu wywiązała się obszerna bardzo dyskusja.

Ks. Jamiołkowski podnosił, że działanie nasze paraliżuje brak silnej spójni w działaniu. Jest nas tysiąc z górą — to siła. Cóż, kiedy zapominamy, że siła w jedności i chodzimy luzem każde koło, każda bodaj jednostka. A na pojedynkę wrogowie biją nas i w Polsce idzie już hasło: wychowania bez Boga.

Ks. dr. Gerstmann podkreślił lenistwo w należeniu jednostek do koła i lenistwo wielu pracy w kole. Poleca agitację wszechstronną i co do łączności i co do pracy. Strona materjalna życia w Związku też, w miarę możności, jest doceniana, np. uzyskaliśmy urlopy na kurs katechetyczny i zniżkę w cenie przejazdów. Podnosi bardzo potrzebę i znaczenie szkół wyznaniowych. Prefekt, aby umiał i mógł działać, musi być, ile można najbardziej światłym i wyrobionym. — Więc kształćmy się ustawicznie sami, aby dobrze kształcić młodzież.

Ks. dr. Siara jako źródło pesymizmu wśród prefektów wskazuje niepewność stanowiska. W razie zatargu prefekt najczęściej przegrywa, bo świeccy swoich gorliwiej bronią. Brak zainteresowania przypisuje brakowi doraźnych haseł. Np. zjazd każdy winien mieć wyraźne hasło i wybitny moment naukowy (poważny i ciekawy odczyt o poziomie wyższym), a wtedy każdy ciekawie i chętnie zjawi się. Dużą rolę w pociąganiu ludzi odegrać może sposób redagowania „Miesięcznika".

Ks. dr. Rychlicki broni Związku. Przenoszenie prefektów i brak obrony nie zależy od Związku. „Miesięcznik", im więcej zyska współpracy, tem bardziej się udoskonali i tem silniej nas złączy.

Inni mówcy wymieniają źródła zła i żalą się na nie. Potwierdzają uwagi wyżej wypowiedziane. Wskazują sposoby użycia środków zapobiegawczych dobrze nam znanych i na poprzednich zjazdach wymienianych. Poruszono i sprawy poszczególne, jak: szkołę pracy (co to jest), sposób urządzania rekolekcyj i odczytów.

Przewodniczący ostrzega przed poruszaniem zbyt wielu i szczegółowych tematów, przed zbytniem schematyzowaniem wszystkiego.

Życie bywa różne bardzo i wymaga odpowiedniego do chwili i umiejętnego działania, lecz z zapałem.

Uchwalono: 1) że każde zebranie ogólne odbywać się winno pod pewnem określonem hasłem; 2) że Zarząd Związku winien zapraszać na nie wybitnych prelegentów (np. profesorów uniwersyteckich) z odpowiednim referatem; 3) że delegaci Związku winni brać udział w zjazdach teologicznych, aby przedstawiać nasze potrzeby i czerpać znajomość nowych zdobyczy wiedzy; 4) że trzeba starannie kształcić kandydatów na prefektów; 5) że należy najtroskliwiej popierać szkoły wyznaniowe.

11. O stosunku redakcji „Miesięcznika“ do recenzentów referuje ks. Jamiołkowski ze strony sekretarjatu. Wskazuje na potrzebę stałej rzeczowej krytyki „Miesięcznika“ i na sprawę zadrażnienia przez redakcję ks. dra Siary. Tej ostatniej sprawy Zarząd Związku sam rozstrzygać nie chciał, więc przedstawia ją zebranym.

Przewodniczący proponuje obie sprawy rozpatrywać oddzielnie, przeto prałat Pyzowski streszcza sprawę wystąpienia redakcji (zeszyt 8 z 1928 r.) co do udziału ks. dra Siary w kongresie katechetycznym w Monachjum i pretensje dra Siary. Przejrzano też recenzję niemiecką.

Dr. Siara wyjaśnia, że delegatem Związku nie był, a występował w imieniu tylko swojem i co tam mówił. — Następują zapytania i wyjaśnienia. — Ks. dr. Thullie mówi, że chciał sprawę traktować rzeczowo, a nigdy osobiście; jeżeli tedy mimo woli obraził formą ostrą, to przeprasza. — Zainteresowani i zebrani uznali sprawę jako załatwioną.

Zebranie przeszło do oceny „Miesięcznika“. Jedni krytykowali rzeczowo, wskazując braki; inni podkreślali cechy dodatnie. Proponowano różne zmiany w redagowaniu „Miesięcznika“. Redaktorzy dr. Thullie i dr. Rychlicki wyjaśniają i odpowiadają.

Ks. Karpiński, delegat łucki, stawia trzy wnioski: 1) Czy potrzebna jest większa łączność między redakcją i Zarządem? Uchwalono i polecono stronom bezpośrednio to omówić. 2) Czy trzeba przenieść redakcję „Miesięcznika“ do Warszawy? — Odrzucono — 3) Uchwalono prosić dotychczasową redakcję o dalszą pracę. Opierał się temu dr. Rychlicki, ale dał się przekonać i redakcja pozostała w dotychczasowym składzie.

12. Przedstawiono kilka wniosków wolnych.

a) Z Warszawy trzy: 1) Zapewnić obozom letnim Mszę św. w niedziele i święta. Uchwalono, że sprawą zajmie się Zarząd Związku w porozumieniu z biskupem polowym ks. Gallem. 2) Zapobiec ćwiczeniom w strzelaniu dla młodzieży szkolnej w niedziele i święta. Uchwalono jak w pierwszym wniosku. 3) Urządzić zjazd ogólny prefektów. Uchwalono prosić zarząd, aby w możliwie prędkim czasie urządził najpierw zjazd krajowy, a potem ogólnosłowiański księży prefektów.

Tu nastąpiła przerwa obiadowa.

Po południu: *b)* Wnioski z Torunia: 1) Usunąć z bibljotek szkolnych złe książki oraz zapobiec nakazom czytania ich. Zarząd oznajmił, że sprawa to nie nowa i już jest w rękach delegata Episkopatu, ks. biskupa Łukomskiego. 2) „Książnica-Atlas" wyznacza stypendja dla najlepszych uczniów i uczennic z poszczególnych przedmiotów, nie uwzględniając nauki religji, choć w szkołach są też i podręczniki religji przez „Książnicę" wydane, więc postarać się o niepomijanie i nauki religji. Uchwalono prosić dra Gerstmanna, aby załatwił rzecz z Zarządem „Książnicy" we Lwowie.

c) Ks. Kaszewski z Radomia: 1) Pyta o programy dla szkół zawodowych i powszech. Ks. wizytator Ciepliński odpowiada, że program dla szkół powszechnych wporę będzie rozesłany i stopniowo wprowadzony; a dla szkół zawodowych: co do ilości godzin sprawa jest już u ks. biskupa Łukomskiego, a co do zakresu, program wypracować powinni najlepiej ci, co tam pracują. 2) Zapytuje o eksponaty wysłane do Poznania. Ks. prałat Ciepliński wyjaśnia, że na wystawie uzyskał dla religji salę całą, lecz wszystko się nie pomieści i wystawić nie da. Komisja wybiera, co uważa za najlepsze. 3) Prosi Zarząd o urządzenie pielgrzymki do Lourdes dla prefektów specjalnie, w liczbie np. stu. Ks. Budzik dodaje tu projekt pielgrzymki do Ziemi Św., a prałat Ciepliński gorąco popiera go i obiecuje możliwe subsydjum rządowe. — Polecono Zarządowi pomyśleć o tem.

d) Ks. Jamiołkowski porusza sprawę konieczności porozumienia się ze Związkiem Sodalicyj Marjańskich, aby terminy zebrań związków kół prefektów i sodalicji nie wypadały jednocześnie. Ks. Małysiak dorzuca, że i miejsca zebrań obu nie są nam obojętne, bo przejeżdżać trudno. Dr. Thullie zawiadamia, że tegoroczny zjazd sodalicyj w Częstochowie nie odbędzie się z powodu wystawy krajowej. Uproszono ks. dra Thulliego, aby tę sprawę załatwił.

e) Wiceprezes Zarządu ks. Szkudelski stawia i uzasadnia prawnie wniosek: wybrania komisji rozjemczej regulaminowej, czysto wewnętrznej, któraby rozpatrywała i rozstrzygała spory wynikłe w łonie Związku Kół Prefektów. Wniosek ten, gorąco poparty, zebrani uchwalili, zapraszając do komisji księży: dyrektora Archutowskiego Romana z Warszawy, kanonika Sikorskiego z Kielc i dra Szkopowskiego z Warszawy.

f) Polecono zebranym: „Katalog dzieł religijnych do bibljotek szkolnych“, ułożony przez ks. Pyzowskiego, oraz śpiewniczek i modlitewnik „Módl się i pracuj!“ — Przy okazji wymieniono i inne podobne dziełka. Uradzono nie narzucać obowiązkowo żadnego, a używać najodpowiedniejszy dla danej miejscowości.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków przewodniczący dr. Gerstmann dziękuje zebranym za udział gorliwy w pracach zebrania i takowe zamyka.

Po zamknięciu zebrania prezes Związku dziękuje Kołu Krakowskiemu za gościnność i troski około zjazdu.

NB. Zarząd Związku postanowił rozesłać kołom diecez. kopje Zarysu organizacji i działalności Związku Diecez. Kół ks. Prefektów w 1929 r., którego oryginał wysłano na wystawę do Poznania.

Sekretarz: *Ks. J. Jamiołkowski.* Prezes: *Ks. Adam Pyzowski.*

Kalendarz Zarządu.

Prezes: Ks. prałat Pyzowski Adam — Warszawa, Obożna 11.
Wiceprezes: Ks. dr. Gerstmann Adam — Lwów, ul. św. Mikołaja 21.
Wiceprezes: Ks. Szkudelski Józef — Warszawa, Leszczyńska 8, tel. 34-08.
Sekretarz: Ks. kanonik Jamiołkowski Józef — Warszawa, Wronia 64. telef. 27—71.
Skarbnik: Ks. dr. Lubański Walenty — Warszawa, Zielna 7.
Członkowie: Ks. kanonik Chomski Leopold — Wilno, Garbarska 14.
Ks. kanonik Piotrowski Koronat — Siedlce, Florjańska 11.
Ks. dr. Rychlicki Józef — Kraków, ul. Siemiradzkiego 13.
Ks. dr. Siara Aleksy — Huta Królewska, ul. Chopina 11.
Komisja Rewizyjna: Ks. Jochemczyk — Pszczyna (Śląsk).
Ks. Małysiak — Kraków.
Ks. Wójcik — Lwów.

Komisja Rozjemcza: Ks. dyr. Archutowski Roman — Warszawa.
Ks. kanonik Sikorski — Kielce.
Ks. dr. Szkopowski — Warszawa.

Zebrania: Zarządu pełnego (dziewięciu i prezesów kół) ostatnie dni sierpnia (29).

Walne księży delegatów — po Wielkiej Nocy (piątek, sobota i niedziela).

Komitetu Wykonawczego (czterech z Warszawy i jeden z Siedlec) co miesiąc.

NB. Składka roczna dla Zarządu Związku wynosi trzy złote od każdego członka Koła.

Adresy ks. prezesów kół diecezjalnych.

1. Poznań — ks. dr. Kozłowski — Nowy Rynek 15.
   Grudziądz (Pomorze) — ks. Rozkwitalski — Gimn. Klas.
   Włocławek (Kujawy) — ks. Wojsa — Tumska 10.
2. Warszawa — ks. Kulesza — Hipoteczna 2.
   Płock — ks. Jaźwiński — Tumska 2.
   Radom (Sandomierz) — ks. Gierycz — Długa 24.
   Lublin — ks. Malawski Narutowicza 18.
   Siedlce (Podlasie) — ks. Piotrowski — Florjańska 11.
   Łódź — ks. Kuczyński — Przejazd 13.
3. Wilno — ks. Chomski — Garbarska 14.
   Łomża — ks. Roszkowski — Polna 24.
   Brześć nad Bugiem (Pińsk) — ks. Szczerbicki — Piotrowska 9.
4. Lwów — ks. dr. Gerstmann — Św. Mikołaja 21.
   Przemyśl — ks. Tomaka — Kapitulna.
   Łuck (Żytomierz) — ks. Gałęzowski — Katedra.
5. Kraków ks. dr. Rychlicki — Siemiradzkiego 13.
   Tarnów — ks. dr. Młodochowski — Lipowa 10.
   Kielce — ks. Sikorski — plac Marjacki 6.
   Częstochowa — ks. Ciesielski — 3 Aleja 49.
   Katowice (Śląsk) — ks. Jasiński — Katedra.

Sprawozdanie z działalności poznańskiego koła księży profesorów za rok szkolny 1928/29.

Koło odbywa zebrania regularnie w każdy pierwszy piątek miesiąca. Zebrań odbyło się dziesięć. Wygłoszono na nich następujące referaty.

1. Ks. Warmiński: Ewangelje w świetle szkoły ewolucji Harnacka.
2. Ks. dr. Abt: Dział religijny na wystawie krajowej.
3. Ks. Skaziński: Szkoła twórcza w nauce religji.
4. Ks. Warmiński: Laicyzm religijny i jego propaganda w dobie obecnej.
5. Ks. Cieszyński: Stan katolicyzmu w Europie.
6. Ks. Skórnicki: Spowiedź szkolna i spowiednicy.
7. Dr. Frycz: Nowoczesne prądy wychowania religijnego.
8. Ks. kanonik Janicki: Dziesięciolecie Polski a wychowanie religijne dawniej a dziś.

Nad referatami wywiązała się zawsze ożywiona dyskusja, przedewszystkiem w związku z referatem nad stosowaniem szkoły twórczej w nauce religji. Zebrani doszli do następujących wniosków:

Szkoła pracy:

1) ogromnie wyczerpuje katechetę, stosowaną być może tylko przez wytrawnego nauczyciela religji, umiejącego się wczuć w umysłowość i indywidualne usposobienie dziecka,

2) we wyższych klasach stosowana może wytworzyć i utrwalić w podświadomości ucznia niepotrzebne wątpliwości bez możności natychmiastowego ich usunięcia,

3) w dzisiejszych czasach wybujałego indywidualizmu niepotrzebnie podkopuje powagę Pisma św. i szerszy subjektywizm religijny,

4) zadaniami domowemi nadmiernie obciąża ucznia, który naogół samodzielnej nie stworzy pracy,

5) nie może być jedyną i wszechstronnie doskonałą metodą, bo es gibt keine allein seligmachende Methode.

Stosowana zaś umiejętnie w swoim czasie i w stosownych lekcjach niewątpliwie odda sprawie wychowania religijnego wielkie przysługi, gdyż posiada zalety każdej metody twórczej, budząc zainteresowanie zwłaszcza u uczni mniej zdolnych, lecz na całej linji i w myśl wskazań ks. dr. Adriana bez zastrzeżeń i bez uwzględnienia miejscowych warunków nie da się przeprowadzić zwłaszcza przez świeckich nauczycieli religji.

Prócz tego omawiano kilkakrotnie sprawę eksponatów działu religijnego na wystawie krajowej w Poznaniu, sprawę jednolitego

postępowania in foro interno, zjazdu XX. Prefektów w Bydgoszczy, sprawy Sodalicyjne i Misjologiczne.

Poznań. *Ks. Warmiński, sekretarz.*

Co dalej?

(Sprawa jutrzejsza).

W nowy rok szkolny wstępujemy z pewnym niepokojem. Inny to będzie rok, niż obecny.

Nowe obowiązują programy.

Godziny szkolne zostają o 10% przedłużone, lecz ilość ich zmniejszona.

Zmiany te dotyczą się też nauki religji.

* * *

I. Nowe plany. Lecz gdzież one? Jeśliby miały obowiązywać od września, należałoby je już dawno ogłosić, przynajmniej od Wielkiejnocy, ażeby autorowie mogli podręczniki odpowiednio przerobić.

Jak słychać, plany nie są jeszcze gotowe!

Cóż więc zrobimy we wrześniu?

W najlepszym razie: ogłoszą nam plany; o podręcznikach nowych niema poprostu mowy.

W pełnem zrozumieniu sytuacji oświadcza Ministerstwo W. R. i O. P., że podręczniki używane obecnie w klasach I-ej gimnazjalnej i V-tej powszechnej mogą być nadal używane w roku szkolnym 1929/30. Takie wyjaśnienie odnośnie do nauki religji dał ks. prałat Ciepliński podczas krakowskiego kursu katechetycznego. A więc możemy i nadal swobodnie używać dotychczasowych podręczników.

II. Przedłużenie godziny szkolnej witamy wszyscy z radością, albowiem dotychczasowa godzina 45-minutowa była stanowczo za krótka.

Lecz sprawa ta ma też swoją stronę ujemną.

My, księża, jesteśmy naprawdę przepracowani. Przemęczeni.

Koledzy nasi świeccy mają choć jeden dzień w tygodniu na wypoczynek.

My go nie mamy.

A teraz jeszcze dodają nam 10% pracy.

Czcigodny Księże Dobrodzieju!

Pozwalamy sobie przesłać spis Uczestników katechetycznego kursu w tym przekonaniu, że zainteresowani zechcą nas wczas powiadomić o każdej usterce lub opuszczeniu, jakie mimo najlepszej woli, mogło się zakraść w podawanych nazwiskach.

Równocześnie prosimy bardzo uprzejmie P. T. Księży, którzy zamierzają nabyć „Pamiętnik“ a dotąd nie zgłosili swych adresów, ażeby to co rychlej uczynić zechcieli, ponieważ ilość egzemplarzy, uzależnić musimy od liczby otrzymanych zgłoszeń.

Nadmieniamy, że całość składająca się z 20 arkuszy druku na pięknym, bezdrzewnym papierze, kosztować będzie około 8 złotych.

Adres zgłoszeń:

Ks. Dr. JÓZEF RYCHLICKI

Kraków, ul. Siemiradzkiego 13.

SPIS WW. KSIĘŻY-UCZESTNIKÓW KURSU KATECHETYCZNEGO W KRAKOWIE.

1. J. E. Ks. Biskup Kubicki Paweł, Sandomierz.
2. Prałat Ciepliński Antoni, nacz. wizyt., Warszawa.
3. Aksamitowski K., Pinczów.
4. Augustynek Piotr, Sosnowiec.
5. Balul Wincenty, Piaseczno.
6. Baran Jan, Zator.
7. Dr. Barda Franciszek, Kraków.
8. Barszcz Józef, Tarnów.
9. Basta Stanisław, Tarnów.
10. Bednorz, Szarlej.
11. Bekisz P., Wilno.
12. Bełch Stanisław, Jasienica.
13. Berg Marjan, Stanisławów.
14. Berg S., Praszka.
15. Bętkowski Kazimierz, Zgierz.
16. Bielecki Zygmunt, Warszawa.
17. Bienias J., Jeżów.
18. Bieszk, Pelplin.
19. Biliński Andrzej, Bochnia.
20. Blezień Stefan, Sal., Kraków.
21. Błażkow Józef, Pabianice.
22. Bochenek Stanisł., Baranów.
23. Bogacz Andrzej, Bochnia.
24. Bohusz Kazim., Baranowice.
25. Bombol Ludwik, Kraków.
26. Breczko Jan, Nowogródek.
27. Brodecki Ign., Prądnik Czerw.
28. Brodziński Jan, Częstochowa.
29. Brońka Jacek, Kaniów.
30. Brzemska J., Tarnowskie góry.
31. Buchała Stanisł., Andrychów.
32. Budnikowski Teodor, Salezj., Kraków.
33. Budzik Władysław, Borzęcin.
34. Bulanda Justyn, Rabka.
35. Burzmiński B., Korpaczewo.
36. Chat Paweł, Busk.
37. Chlastawa Andrzej, Lublin.
38. Chołoński Piotr, Szydłowiec.
39. Chramiec Stanisław, Gdów.
40. Chrapek Józef, Prokocim.
41. Chrapla Władysław, Zwardoń.
42. Chrobak Walenty, Tarnów.
43. Chrząszcz Józef, Tarnów.
44. Chudyba Stanisław, Kraków.
45. Ciechorski Al., Aleksandrów Kujawski.
46. Ciszak Bolesław, Krotoszyn.
47. Cybo Jan, Sieciechów.
48. Cybulski H., Zamość.
49. Cząstka A., Rzeszów.
50. Czechowicz Antoni, Kraków.
51. Czekaj Stanisław, Skawina.
52. Czerniawski J., Grodno.
53. Czerw Stefan, Nowy Sącz.
54. Danek Jan, Morawica.
55. Dąbski M., Turkowice.
56. Detkens Edward, Warszawa.
57. Długołęcki R., Pustelnik.
58. Domarańczyk, Częstochowa.
59. Domka Karol, Przemyśl.
60. Drabik J., Zdołbunów.
61. Drozdowski Leon, Kraków.
62. Drożdzik Piotr, Maków.
63. Duchiewicz Roman, Krynica.
64. Dudek Ludwik, Czeladź.
65. Dudziński B., Gąbin.
66. Dulęba Aleksander, Jasło.
67. Dymitrowicz Kazim., Porzecze.
68. Dunajski M., Świecie.

68. Dusiński J., Szewna.
70. Dziąg Józef, Mińsk Mazow.
71. Dzik Kazimierz, Marcyporęba.
72. Dzióbek Władysł., Ostrowiec.
73. Ejsymont Jan, Małoryta.
74. Faber Tadeusz, Biała.
75. Fałkowski Jan, Mława.
76. Fedorowicz Bronisł., Korzec.
77. Feliks Antoni, Żywiec.
78. Figlewicz Kazimierz, Ruszcza.
79. Filipczyk Jan, Grybów.
80. Fondaliński Jan, Piotrków.
81. Fornalski Jan, Białaczów.
82. Fox Antoni, Biała.
83. Fronczak Roman, Płock.
84. Frontczak Jan, Tuszyn.
85. Gac Władysław, Radom.
86. Gacek Józef, Leńcze.
87. Radca Gadowski Walenty, Bochnia.
88. Gagatnicki A., Przeworsk.
89. Gałęzowski Karol, Łuck.
90. Gardziński Sofronjusz, Sal., Przemyśl.
91. Gawłowski Adam, Bielsko.
92. Gazda Stanisław, Nowy Sącz.
93. Gębka Antoni, Kielce.
94. Giebartowski Władysław, Częstochowa.
95. Giżyński M., Kowel.
96. Godlewski Stefan, Jędrzejów.
97. Gorączko Wład., Szczakowa.
98. Gordon Bronisław, Lubawa.
99. Górka J., Chełm lub.
100. Górny Wojciech, Dobczyce.
101. Gościniak F., Ciechanów.
102. Gościński Grzeg., Drohobycz.
103. Grabowski Alfr., Sal., Lipnik.
104. Grabowski Jan, Ref., Rawa ruska.
105. Grabowski Z., Rafałówka.
106. Grelewski Stanisł., Radom.
107. Grochocki, Kościerzyna.
108. Grodzki Eugenjusz, Łomża.
109. Grzybowski P., Starosielce.
110. Grzymała Antoni,
111. Grzywna Jan, Wieprż.
112. Gułbinowicz Stefan, Równe.
113. Gumienniczek J., Lublin.
114. Dr. Hanuszek Szymon, Kraków.
115. Hanelt Franc., Bydgoszcz.
116. Harasimowicz H., Ośmiana.
117. Hausner Adam, Lwów.
118. Hopek Stanisław, Lwów.
119. Imiela Jerzy, Piaski.
120. Irzyk Feliks, Krosno.
121. Jackowski Leon, Iłów.
122. Jagiełłowicz, Zielonka.
123. Jakubczak Stanisł., Jasło.
124. Jałowy J., Rzeszów.
125. Jank Franciszek, Lubawa.
126. Janucik J., Piątnica.
127. Dr. Jarosiński Paweł, Kraków.
128. Jastrzębski, Lwów.
129. Jaźwiński Stanisław, Płock.
130. Jeżewski Czesław, Cieślin.
131. Jochemczyk Ant., Pszczyna.
132. Joniec Józ., Czarny Dunajec.
133. Josiński, Katowice.
134. Józefowski, Rypin.
135. Jurczyński, Kazimierz.
136. Kaczmarczyk, Brzeziny.
137. Kaczmarski Jan, Sandomierz.
138. Kamiński Mikołaj, Kraków.
139. Kamiński T., Przasnysz.
140. Kapczyński Roman, Sienno.
141. Kapusta Eugenj., Ostrowiec.
142. Kapusta Franc., Chrzanów.
143. Karasiewicz Wład., Wolsztyn.
144. Karpiński Mieczysław, Łuck.
145. Karwacki W., Radoszyce.
146. Karwowski Jan, Gostynin.
147. Kasperlik K., Bielsko.
148. Kawecki Adam, Lwów.
149. Kawecki Jan, Aleksandrów.
150. Kazanecki Antoni, Lublin.
151. Kaznowski Adam, Dębica.
152. Kędzior Stanisław, Kraków.
153. Kędzior Winc., Rybarzowice.
154. Kiełboń Andrzej, Zawoja.

155. Kiersztejn Seweryn, Radom.
156. Kisielewski Leopold, Żywiec.
157. Klin, Świecie.
158. Kluska Stanisł., Andrychów.
159. Kluszczyński, Sosnowiec.
160.. Kłoskowski Eugen., Łomża.
161. Knopiński J., Lwów.
162. Kolator Bronisław, Gostynin.
163. Kolber Józef, Wawrzeńczyce.
164. Kołwa Klemens, Tymienica.
165. Koniówka Ludwik, Kraków.
166. Korzeniowski, Otwock.
167. Korzonkiewicz Fr., Pleszów.
168. Kosiński, Sandomierz.
169. Kosobudzki Zygmunt, Ostrowiec kiel.
170. Koszałka Wincenty, Rzeszów.
171. Kotuła Aleksander, Salezj., Oświęcim.
172. Kowalik Wojc., Myślenice.
173. Kozdrój W., Padew.
174. Koziński Stanisław, Łask.
175. Kozioł Jan, Lisia góra.
176. Kozioł Jan, Szczawnica.
177. Kózka Franc., Niepołomice.
178. Krakowiak M., Suchedniów.
179. Kras Władysław, Jaworzno.
180. Kraupa Rudolf, Kraków.
181. Krawczyński Józ., Sosnowiec.
182. Krawiecki Jan, Skarzyce.
183. Kruczek Konst., Chodorów.
184. Krukowski Jan, Sokółka.
185. Krystyński Wojc., Zarszyn.
186. Krzeptowski Wojciech, Witanowice.
187. Krzoska, Katowice.
188. Krzyszkowski Czesław, Kozienice.
189. Krzyszkowski Jan, Piotrków.
190. Krzywicki M., Pińsk.
191. Kuc Mich., Dąbrówka polska.
192. Kuczyński Antoni, Łódź.
193. Kudłacik Aleks., Sułkowice.
194. Kulinowski Jan, Stryj.
195. Kummer Józef, Stanisławów.
196. Kwiecień Franc., Biórków.
197. Kwolek Antoni, Jasło.
198. Kurzyna Jan, Warszawa.
199. Lagosz Kazim., Horodenka.
200. Lamparski, Chełm lubelski.
201. Langer Franc., Różanystok.
202. Lechowicz Wacł., Biała podl.
203. Leśniowski Stan., Biała podl.
204. Leszczyński M., Równe.
205. Ligaj Wal, Szczebrzeszyn.
206. Lipiński Leon, Ozorków.
207. Lissowski Czesław, Rypin.
208. Liszka Józef, Sal., Kraków.
209. Liziniewicz Stefan, Radom.
210. Lubas Stanisław, Leżajsk.
211. Łaski Roch, Ruda pabjanicka.
212. Ługowski Z., Sosnowiec.
213. Łukasik Ant., Konstantynów.
214. Łukowski Stanisł., Kraków.
215. Machaj Karol, Lipnica wiel.
216. Maciejowski Bolesł., Wilno.
217. Majchrzycki Leon, Dębowiec.
218. Majewski Bronisł., Lublin.
219. Majgier Józef, Kozy.
220. Majka Władysław, C. C. J., Kraków.
221. Makiel Stanisław, Augustów.
222. Maknia Józef, Łuków.
223. Mąkowski Władysł., Łomża.
224. Malarczyk Franciszek, Sandomierz.
225. Malinowski Józef, Płock.
226. Małysiak Juljusz, Kraków.
227. Marek Marjan, Wilkowice.
228. Markowski Florjan, Wilno.
229. Marlewski Franciszek, Innowrocław.
230. Marszał Antoni, Kraków.
231. Masławski, Poznań.
232. Matyasik Jan, Niepołomice.
233. Matlak Anastazy, Kleparów.
234. Matyjek Józ., Rawa mazow.
235. Matyszkiewicz Władysław, Krzeszowice.
236. Mazanek Jan, Zakopane.
237. Mazanek Józef, Kraków.
238. Mazanek Stanisław, Kraków.

239. Dr. Meus Stanisł., Kraków.
240. Micał Antoni, Bern., Koło nad Wartą.
241. Dr. Michalski M., Kraków.
242. Mierzejewski Wład., Tarnów.
243. Mikołajusz, Edw., Białystok.
244. Mikulski Bronisław, Ustrzyki dolne.
245. Milik J., Katowice.
246. Mindowicz Stanisław, Lwów.
247. Mirek Ludwik, Nowy Targ.
248. Mirynowski Kazim., Głęboka.
249. Misiąg Franciszek, Krosno.
250. Mizia Stanisław, Kossocice.
251. Młodochowski Józ., Tarnów.
252. Młynarczyk Juljan, Marjówka opoczyńska.
253. Niedojadło Jan, Stary Sącz.
254. Noryśkiewicz, Poznań.
255. Noszczyk P., Szczekociny.
256. Nowak Antoni, Lublin.
257. Nowak Ignacy, Koluszki.
258. Nowak Piotr, Przysucha.
259. Dr. Nowakowski M., Radom.
260. Nowicki August, Nieśwież.
261. Ogłaza Stanisł., Częstochowa.
262. Oleksy Józef, Warszawa.
263. Olszewski Kazimierz, Tomaszów mazowiecki.
264. Olszewski Ludw., Bielsk podlaski.
265. Oprzędkiewicz Wład., Lwów.
266. Opyrchał Antoni, Maków.
267. Orzech Wojciech, Tarnów.
268. Orzeł Józef, Bieżanów.
269. Orzeł Wojciech, Wieliczka.
270. Osiewacz, Pszczyna.
271. Osiński Władysł., Warszawa.
272. Ostrowski Jan, Tomaszów mazowiecki.
273. Pachnicki Ant., Skierniewice.
274. Paciorek Jan, Tarnów.
275. Padykuła Józef, Rzezawa.
276. Pągowski Br., Mińsk Mazow.
277. Pankowski Marj., Konieczno.
278. Papież Wojc., Krzyżanowice.
279. Para Jan, Krystynów.
280. Parenc Karol, Rozwadów.
281. Pasławski Mikołaj, Powursk.
282. Paszek Wojciech, Liszki.
283. Paszyna Jan, Warszawa.
284. Patynowski Franc., Dłutów.
285. Pawela Jan, Wadowice.
286. O. Peczek Augustyn, O. P. Kraków.
287. Pendrach Ludwik, Czchów.
288. Pęski Aleksander, Ciechanów Mazowiecki.
289. Pęski Józef, Małkinia.
290. Pietrzak Ludwik, Zakopane.
291. Pixa Rudolf, Biała.
292. Pływaczyk Wojciech, Sal., Kielce.
293. Poczobut-Odlanicki Fabian, Prużana.
294. Podkopał Jan, Olkusz.
295. Przyborowski Jan, Warszawa.
296. Pustelnik Jan, Kraków.
297. Pykosz Edward, Ptaszkowa.
298. Pytlawski Piotr, Ulina wielka.
299. Rabczak Paweł, Sanok.
300. Radomski Bolesław, Lwów.
301. Romejko Jan, Wilno.
302. Rosiewicz Jan, Kraków.
303. Rosner Rudolf, Liszki.
304. Rospond Kazim. Wadowice.
305. Roszkowski Józef, Łomża.
306. Rozkwitalski Józ., Grudziądz.
307. Rusek Józef, Lipnica murowana.
308. Rutkowski Wacł., Warszawa.
309. Dr. Rychlicki Józef, Kraków.
310. Rydziewski Franc., Tczew.
311. Rzadkowski Miecz., Łódź.
312. Rzeczkowski Józef, Gródek Jagielloński.
313. Sadlik Karol, Kraków.
314. Samkowski Zygmunt, Warszawa.
315. Sarna Bolesław, Oświęcim.
316. Sawicki Antoni, Trzebinia.

317. Sidełko Jan, Kalwarja zebrzydowska.
318. Sikora Eugenjusz, Stróża.
319. Sitek Wacław, Piotrków.
320. Siuda Antoni, Kraków.
321. Skaziński Stanisław, Poznań.
322. Skibniewski Alojzy, Nowy Sącz.
223. Skonieczny Wawrzyn., Stryj.
324. Skrzeczkowski Jan, Ostrów Mazowiecki.
325. Skrzypkowski Ant., Ostróg.
326. Skudrzyk Józef, Bielsko.
327. Słowiaczek Karol, Poręba Żegoty.
328. Dr. Sobalkowski Szczepan, Kielce.
329. Sobański Piotr, Częstochowa.
330. Sobczak Stanisł., Poświętne.
331. Dr. Sopoćko Michał, Wilno.
332. Sowicki, Tarnowskie góry.
333. Sowiński Józef, Lwów.
334. Sroka Franc., Nowy Targ.
335. Srokowski Tad., Kraków.
336. Staerz Stanisł., Kraków.
337. O. Staliński Bonawentura, Ref., Kraków.
338. Stańczak Władysł., Piaski.
339. Stefanowicz, Nieśwież.
340. Strękowski, Kolno.
341. Stroiński Marjan, Wirów.
342. Strojek Klem., Leszczyny.
343. Stusiński Hieronim, Pijar, Rakowice.
344. O. Styła Andrzej, Aug., Kraków.
345. Suchara Andrz., Krasnystaw.
346. Sufajda Władysł., Bolesław olkuski.
347. Suma Juljan, Sosnowiec.
348. Symonowicz Marek, Brześć n. Bugiem.
349. Śliwa Józef, Sarny.
350. Ślósarz Marcin, Lublin.
351. Śmietana Jan, Dynów.
352. Świderek Władysław, Łódź.
353. Świrbutowicz Rudolf, Łódź.
354. Świrszczewski, Miechów.
355. Szabelski Edward, Zamość.
356. Szczygielski Wacł., Wolbrom.
357. Szelągowski Czesław, Płock.
358. Szemik Wojciech, Kraków.
359. Szepieniec Andrzej, Kraków.
360. Szewczyk Józef, Częstochowa.
361. Dr. Sznuro J., Radom.
362. Sznurowacki Jan, Cieszyn.
363. Szpila Antoni, Rudnik.
364. Szucki Eugenjusz, Lublin.
365. Szulc Aleks., Lubartów.
366. Szulc B., Lwów.
367. Dr. Szwaja Stanisław, Wieliczka.
368. Tałandzewicz Bronisł., Łapy.
369. Dr. Thullie Kazim., Lwów.
370. Tochowicz Paweł, Kielce.
371. Tomaszewski Jan, Częstochowa.
372. Tomera Józef, Kraków.
373. Trytek Wojciech, Dębica.
274. Trzop Michał, Żywiec.
375. Dr. Turkowski Maurycy, Rzeszów.
376. Uchto Antoni, Będzin.
377. Uczniak Wład., Tenczynek.
378. Vrana Edmund, Kraków.
379. Wagner Jan, Pabianice.
380. Wagner Mieczysł., Będzin.
381. Walczak, Chełm lubelski.
382. Warecki Piotr, Pilzno.
383. Wełna Władysł., Jaworzno.
384. Weryński Henr., Stary Sącz.
385. Wierzbicki Fr. Karol, Korczyna.
386. Wierzbicki Wiktor, Brańsk.
387. Wierzbicki Władysław, Międzyrzec podlaski.
388. Dr. Wietecha Mich., Kraków.
389. Wilk Stanisław, Sucha.
390. Winkowski Józef, Zakopane.
391. Winnicki Jan, Dołhobyczów.
392. Wiśniewski Seweryn, Ostróg.
393. Witeszczak Franc., Sanok.

394. Witkowski Józef, Staszów.
395. Wojciechowski M., Kowel.
396. Wojcieszak Jan, Lachowice.
397. Wolny Jan, Chrzanów.
398. Wołek Antoni, Sanok.
399. Wójcicki Franciszek, Rawa ruska.
400. Wójcicki Jan, Wieluń.
401. Wójcik Franciszek, Lwów.
402. Wójcik Kazim., Warszawa.
403. Wójcik Stan., Nowy Sącz.
404. Wójtowicz Wład., Zakliczyn.
405. Wrana Leon, Kraków.
406. Wrona Stanisł., Jazowsko.
407. Wroniszewski Józef, Sandomierz.
408. Wróbel Józef, Wieliczka.
409. Wróblewski Józef, Nisko.
410. Wrzoł Józef, Cieszyn.
411. Wysocki Teodor, C. M., Kraków.
412. Zagrodzki Adolf, Trzebinia.
413. Zasada W., Studzieniec.
414. Zbaniuszek Faust., Brzeszcze.
415. O. Zebrowski Melchior, Ref., Kraków.
416. Zelek Roman, Pińczów.
417. Zieliński Roman, Tarnów.
418. Zwierz, Radomyśl.
419. Żmikowski Ludw., Krzemieniec.
420. Żurowski Józef, Pińczów.

Tak dalej być nie może. Cierpi na tem poziom nauczania. Niechże nam teraz przynajmniej policzą egzorty jako godziny. Doskonała jest sposobność upomnienia się w Ministerstwie o nasze krzywdy.

Caveant consules. *T.*

RECENZJE.

J. I. Kraszewski: Stara Baśń. Powieść z IX. wieku. 3 tomy. Warszawa. Arct. 1928.

Zasłużona księgarnia M. Arcta w Warszawie podjęła się wydawnictwa „Eibljoteki wielkich pisarzów". W serji pierwszej drukuje się Kraszewskiego powieści historyczne 10 tomów kwartalnie.

W tej prześlicznej „baśni", którą się czyta jednym tchem, podnosi autor zasłonę, okrywającą pierwoclny bytu narodu, przedstawiając pierwotnych Polan idealnie, jako lud dobry, pokojowy, miłujący gęśle i śpiew. Kraszewski zakochany jest nietylko w onych pierwotnych Polanach, lecz i w ich pogańskiej religji i w pięknych jej obrządkach, które con amore opisuje.

Akcja w książce jest bardzo żywa: Chwost z pokolenia Leszków, kneź polański, chce obrócić wolnych kmieciów w niewolne chłopy, a czując się w swym „stołpie" niepewny na łonie, szuka w Niemczech oparcia przez swą żonę Brunhildę. Kmiecie łączą się razem i pod przewodem Myszków zdobywają zamek królewski i wieżę, w której się kneź zamknął. Po długich kłótniach wybierają wreszcie nowego knezia „małego a ubogiego" Piastuna, który nad nacierającymi Niemcami i Pomorcami odnosi świetne zwycięstwo.

Książkę polecam bardzo.

Lwów. *Thl.*

Marja Czeska-Mączyńska: W obronie Gdańska. Powieść z czasów wojen polsko-szwedzkich z 5 ilustracjami St. Sawiczewskiego. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Autorka Opowieści Chrystusowych kreśli z talentem dzieje znalezionego w morzu Staszka, którego rodzice utonęli, on zaś cudownie ocalał. Wychowany w rybackiej rodzinie kaszubskiej, dostaje się Staszek do bogatego mieszczanina gdańskiego Grossa, Niemca z urodzenia, a Polaka z przekonania, który się nim jak ojciec opiekuje i w tajemnice kunsztu sznycerskiego wprowadza. Spokojny i pracowity Gdańsk zostaje ogarnięty falą szwedzkiej wojny. Opis bohaterskiej obrony wiernego królowi polskiemu miasta jest doprawdy wzruszający i obudza nadzieję, że i dzisiejszy Gdańsk hakatystyczny nawiąże zczasem do swej dawnej, świetnej,

polskiej tradycji. Książkę polecam dla młodzieży sztarszej i młodszej. Postacie, kreślone przez autorkę, mogą być naprawdę pociągające przykładem dla młodzieży. Cała książka tchnie wielką pogodą i życiowem optymizmem; czyta się ją bardzo mile.

Lwów. *Thl.*

Komunikaty

DZIEŃ NAUCZYCIELSTWA.

Moralna wartość człowieka, cywilizacja chrześcijańska i kultura narodowa rodzi się, wzrasta, rozwija i potępuje w domu rodzinnym, w kościele, w izbie szkolnej, a wreszcie w uniwersyteckiej auli. Ani matka sama, bez kapłana, ani nauczyciel bez matki nie wychowają, nie wykształcą równomiernie i wszechstronnie dobrego człowieka, prawego obywatela, dzielnego Polaka.

Jest wśród naszego społeczeństwa pewien stan i zawód ciężko bardzo i z wielką zasługą dla narodu pracujący, choć jego praca jest bardzo mała znana, pomimo, że bez niego ani rodzina, ani sam Kościół nie mógłby spełnić swego wychowawczego zadania, a tą klasą są liczne szeregi nauczycielstwa.

Od profesora uniwersytetu aż do nieznanej nauczycielki w zapadłej polskiej wiosce — to wszyscy ukryci pracownicy nad wychowaniem i ukształceniem narodu, po większej części cisi, nieznani, — którzy nie otrzymują odznaczeń, których nazwiska pozostają na krótki jedynie czas w pamięci samej młodzieży, tak często lekkomyślnej, powierzchownej i niewyrobionej jeszcze; stąd ci wielcy pracownicy za swe poświęcenie i trudy tak rzadko widzą objawy uznania i dowody wdzięczności.

Tym zasłużonym współpracownikom i pomocnikom w kształceniu i wychowaniu narodu należy się na pierwszem miejscu uznanie i wdzięczność od rodziców i od całego społeczeństwa, bo na całość urobienia serca, duszy, woli i umysłu dziecka i młodzieńca, a stąd charakteru narodu, składa się wielka mozolna praca profesora, nauczyciela i nauczycielki.

Otóż pragniemy zwrócić uwagę całego polskiego społeczeństwa na ten nasz tak zasłużony stan nauczycielski, który w ciągu wiekowej niewoli z tak wielkiem zaparciem się siebie, a niekiedy nawet wśród udręki i prześladowania, uratował duszę narodu. Pamiętajmy, że szkoła to nie same mury, lecz serca, umysły i charaktery nauczycielstwa.

Jako środek do tego celu proponujemy, aby w tym roku dn. 20 października, w niedzielę w dniu św. Jana Kantego, urządzić

Dzień nauczycielstwa.

Niech w tym dniu komitety rodzicielskie i całe inteligentne polskie społeczeństwo w każdem większem środowisku urządzi rano

na intencję nauczycielskiego stanu nabożeństwo, a następnie w miarę miejscowych sił wieczorki i akademje z odczytami, śpiewem, deklamacjami i t. d. ku uczczeniu nauczycielskiej pracy.

Do tego należy wciągnąć jak najliczniej samą młodzież, dając jej okazję do spłacenia długu wdzięczności swym wychowawcom i nauczycielom. Serca młodzieży, jej dobra wola i ofiarność będą miały pole do objawów szlachetnej rywalizacji i wzniesienia się wyżej, a przedewszystkiem do głębszego zrozumienia ideałów tego wielkiego i niezmiernie ważnego dla Ojczyzny nauczycielskiego zawodu.

Za Związek Chyrowiaków
Inż. Adam Ebenberger, prezes.

Od Redakcji. Z chęcią umieszczając tę piękną odezwę, podkreślamy wielkie znaczenie wychowawcze manifestacji uczuć wdzięczności młodzieży ku swym wychowawcom.

DOMY DLA MŁODZIEŻY.

W „Zwiastunie Ewangelicznym“ z 2 czerwca b. r. czytamy o pięknym wyniku kasowym loterji urzędowej na dom dla młodzieży warszawskiej:

SPRAWOZDANIE Z LOTERJI
na budowę siedziby Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie.

Kiedy loterja była technicznie przygotowana, bo uzyskano zezwolenie władzy, wydrukowane zostały losy, plakaty i plan loterji, ostemplowano losy, utrzymano ustąpione konto w P. K. O., wyłoniony został Komitet loteryjny z ks. A. Lothem.

Poza Warszawą pomagali wedle możności i o ile warunki miejscowe na to pozwalały ks. pastorowie, kolegja kościelne, towarzystwa ewangelickie.

O wyniku loterji świadczy tymczasowe sprawozdanie kasowe.

Sprzedano losów 16.520 za 16.520 (nie wszystko jeszcze wpłynęło). Pozostało losów 3.450. Manco losów 30. Razem 20.000.

Wydatki: marki stemplowe 6.60 zł., podatek koncesyjny 1.700 zł., kupno fantów 1. 013,20 zł,, druk losów 300 zł., druк plakatów 50 zł., druk planów loterji 20 zł., ogłoszenia 135 zł., bęben, kółka i inne 29 zł., pieczęć do laku 10 zł., materjały piśm. porto 120, 90 zł., opakowanie, usługa 38 zł. Nadwyżka 13.097,30 zł. Razem 16.520 zł.

Jeżeli do nadwyżki 13.097,30 zł. dodamy wartość wygranych przez Komitet 1. 450 zł., otrzymamy zysk 14.547,30 zł., który zwiększy się jeszcze o wartość nieodebranych fantów.

Tu również zanotować musimy, że p. Juljan Hennebęrg samorzutnie zainicjował zbiórkę ofiar na siedzibę T-wa i za jego pośrednictwem p. Oskar Saenger wniósł 1.000 zł.

W końcu jak cię odwdzięczyć tym wszvstkim, którzy do takiego wyniku się przyczynili. Świadomość, że służymy godnem celowi i wewnętrzne zadowolenie z pracy są najlepszą zapłatą za ich trudy, do której Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby T. P. M. E. w Warszawie od siebie dodaje z głębi serca płynące „Bóg zapłać“!

Przewodniczący: *Edm. Wiediger.*

Po wspaniałym domu Imki w Krakowie drugi już dom dla młodzieży powstaje za pieniądze ewangelików i dla ich celów.

Rozumieją protestanci, jak ważnem jest ująć w ręce życie pozaszkolne młodzieży i budują dla niej domy, które ogniskują życie kulturalne i towarzyskie tych, którzy są przyszłością narodu.

Nadto powstają protestanckie kolonje wakacyjne (kolonję Imki koło Mszany).

Do tych poczynań polskich ewangielików możemy się odnosić tylko z uznaniem. Jedna jest tu tylko okoliczność, która budzi obawy: Te instytucje protestanckie uczęszczane są nietylko przez ewangelików, lecz i przez młodzież katolicką, która pod wpływem czynników protestanckich łatwo może się zachwiać w swojej wierze.

* * *

A cóż czyni się ze strony katolickiej dla młodzieży?

O ile sięgają moje informacje — nigdzie jeszcze nie istnieje dom dla młodzieży szkół średnich (prócz rozmaitych burs), któryby miał skupiać ich życie pozaszkolne.

Kolonje wakacyjne są tworzone przez Sodalicje Marjańskie. Wielka kolonja sodalicyjna powstaje na Śnieżnicy koło Zakopanego (150 morgów własnego obszaru), druga kolonja sodalicyjna czynna jest od 4 lat w Bronkach pod Niemirowem (28 morgów własnego obszaru). Jeśli istnieją jeszcze inne kolonje, przez katolickie organizacje prowadzone, chętnie o nich wzmiankę uczynię; proszę o wiadomość.

Na ogół jednak akcja nasza jest za słaba.

Bierzmy przykład z naszych protestantów, jak wytrwałą, mrówczą pracą organizacyjną dojść można do wielkich dzieł.

Lwów. *Thl.*

Czasopisma nadesłane do Redakcji.

„Przegląd Powszechny“. Luty 1929. Dr. Leop. Caro: Obrońcy liberalizmu: Mises i Delaisi. Marzec 1929. Min. E. Kwiatkowski: „Czem Polska dzisiejsza różnić się winna od Polski dawnej“. St. Podoleński „O poszanowanie kobiety“. Kwiecień 1929. R. Zawiliński: „Nowa szkoła w nowej Polsce“. Maj 1929. Jan Dorda: „Rzut oka na dzisiejsze poglądy kosmogoniczne“. Czerwiec 1929. Dr. Józef Pastuszka: „Kultura a religja.

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej“. Na rok 1929.

„Rycerz Niepokalanej“. Marzec 1929, Kwiecień 1929, Maj 1929.

„Walka z bolszewizmem“. Zeszyt 14, 15, 16, 19, 20, 21.

„Pro Christo“. Wiara i czyn. Organ młodych Katolików. Miesięcznik. Luty 1929. Marzec, Kwiecień, Maj, Czerwiec 1929. Redakcja i Administracja: Warszawa, Moniuszki 3 a.

„Pod znakiem Marji“. Luty 1929. Zeszyt 5. „Jego tajemnica“ F. W., Marzec 6 „Palić czy nie palić“, Kwiecień 7 „Poznali Go w łamaniu chleba“, Maj 8 „Miesiąc Marji“, Czerwiec 9 „U podstaw charakteru“.

SPRAWY URZĘDOWE[1]).

SPIS SZKÓŁ ZAWODOWYCH O. S. LW.

L. p.	Miejscowość	Warunki wstępu	Nazwa szkoły	Ilość lat nauki
		A) Szkoły handlowe.		
1	Drohobycz	Szkoła handlowa T. S. H.	7 kl. szk. powsz., 3 kl. gimn.	3
2	Gródek Jag.	„ „ T. S. L.		3
3	Jarosław	„ „ T. S. H.	„ „ „ „ „	3
4	Kołomyja	„ „ T. S. H.	„ „ „ „ „	3
5	Lwów, Skarbkowska l. 39	Państw. szkoła ekonomiczno-handlowa	„ „ „ „ „ 4 klasy gimnazjum	4
6	Lwów, ul. Zielona l. 8	Państw. szkoła zawodowa żeńska (oddział handl.)	7 kl. szk. powsz., 3 kl. gimn.	3
7	Lwów, Franciszkańska l. 9.	Szkoła handlowa T. S. H.	„ „ „ „ „	3
8	Lwów, Zygmuntowska l. 9	Szkoła handl. Żyd. T. S. H.	„ „ „ „ „	3
9	Lwów, Korniaktów l. 1	Szkoła handl. Towarz. „Proświta"	„ „ „ „ „	3
10	Przemyśl	Państw. szkoła handlowa	„ „ „ „ „	3
11	Rozwadów	Szkoła handl. T. S. Zaw.	„ „ „ „ „	3
12	Rzeszów	Pryw. szkoła handlowa	„ „ „ „ „	3
13	Sambor	Polska szkoła handlowa	„ „ „ „ „	3
14	Sambor	Szkoła handlowa im. Gotthelfa	„ „ „ „ „	3
15	Sanok	Szkoła handl. Zw. N. P. S. P.	„ „ „ „ „	3
16	Stanisławow	Szkoła handlowa T. S. H.	„ „ „ „ „	3
17	Stanisławów	Państw. szkoła przem. drzewnego (oddział handlowy)	„ „ „ „ „	3
18	Stryj	Szkoła handlowa Fr. Świderskiego	„ „ „ „ „	3
19	Tarnopol	Szkoła handlowa T. S. L.	„ „ „ „ „	3
20	Złoczów	„ „ T. S. L.	„ „ „ „ „	3
21	Brody	Jednor. Szk. Przysposobienia kup. D. Löwina	„ „ „ „ „	1
22	Lwów, Wałowa l. 25	Jednor. Szk. Przysposobienia kup. M. Christofa	„ „ „ „ „	1
23	Lwów, Kurkowa l. 38	Jednor. Szk. Przysposob. kup. Z. Olszewskiego	„ „ „ „ „	1
		B) Szkoły techniczne i rzemieślnicze.		
1	Borysław	Państw. szk. górn.-wiertn.	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	2
2	Brzeżany	Szkoła przemysł.-drzewn. Tow. Szk. zawod.	4 klasy szk. powsz.	3
3	Drohobycz	Średnia szkoła techn. T. S. Tech.	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	4
4	Drohowyże	Państwowa szkoła rzemiosł (oddziały: kow., ślus., stolars., kołodz., kraw., lakiern.-rymarski	7 klas szk. powsz.	3

[1]) Spis podajemy dla wiadomości tych księży, którzyby chcieli uczniów skierowywać do nauk praktycznych. *Red.*

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły	Warunki wstępu	Ilość lat nauki
5	Gliniany	Państwowa szkoła tkacka (kilimkarstwo) w likwidacji	4 kl. szkoły powsz.	3
6	Grzymałów	Państwowa szkoła kołodziejsko-kowalska	" " "	3
7	Jarosław	Państw. szkoła techn.-budowlana	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	4
8	Jarosław	Państw. szkoła rzemiosł budowlanych	4 kl. szkoły powsz.	4
9	Jaworów	Państw. szk. prz. drzew. (oddz. stol. i zabawk.)	" " "	3
10	Kamionka Str.	Państw. szkoła kołodz.-kowalska (oddział lakierniczo-rymarski)	" " " " " "	3
11	Kołomyja	Państw. szkoła przem. drzewnego		3
12	Kołomyja	Państw. szkoła szewska	" " "	3
13	Krosno	" " tkacka	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	3
14	Lwów, Zofji l. 1	" " centr.-koszykarska	4 kl. szkoły powsz.	3
15	Lwów, Snopkowska l. 47	Państw. szkoła przemysłowa	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	
		I. Średnie szkoły techn.:		
		a) państw. szk. mierniczа i drogowa, mająca dwa działy: 1. Państw. szk. miern. 2. Wydział drogowy		4
		b) Wydział elektromech.		4
		c) " przem.-artyst.		4
		II. Szkoły rzemiosłowe:	4 kl. szkoły powsz.	
		a) Szkoła rzemiosł bud. z oddziałami dla:		
		1. Murarzy		3—4
		2. Cieśli		3—4
		3. Kamieniarzy		3—4
		b) Szkoły zawod dla:		
		1. Slusarstwa artyst.		3—4
		2. " budowlan.		3—4
		3. " mebl. i bud.		3—4
16	Lwów, św. Teresy l. 28	Szkoła rzem. przem. im. Korkisa	" " "	3
17	Miejsce Piastowe	Pryw. szk. rzemiosł „Powściągliwość i Praca“	" " "	3
18	Przemyśl	Pryw. szkoła organistów Zgrom. ks. Salezjanów	" " "	4
19	Rakszawa	Państw. szk. sukiennicza	7 kl. szk. powsz., 4 kl. gimn.	3
20	Stanisławów	" " przemysłu drzewnego	4 kl. szkoły powsz.	3
21	Stryj	Państw. szkoła tkacka	" " "	3

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły	Warunki wstępu	Ilość lat nauki
22	Stryj	Szkoła rzem. przem. Tow. Warst. Rękodz. Żyd.	4 kl. szkoły powsz.	3
23	Tarnopol	Państw. szkoła ślus. masz.	7 kl. szkoły powsz.	3

Z wyjątkiem 1, 3, 5, 7, 8, 15 wszędzie istnieje bursa lub internat przy szkole.

UWAGA: Uprawnienia absolwentów państwowych szkół rzemieślniczo-przemysłowych w Drohowyżu, Grzymałowie, Jaworowie, Kamionce Str., Kołomyi (2 szk.), we Lwowie (2 szk.), w Stanisławowie i Tarnopolu, oraz prywatnych szkół rzemieślniczo-przemysł. we Lwowie i Stryju: Uczniowie, którzy ukończyli całkowitą naukę w jednej z wymienionych szkół, zdali egzamin szkolny z ostatniej klasy z wynikiem pomyślnym, a następnie na zasadzie postanowień rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P. z 12 marca 1929 Nr. III T. 1692|29 i 14 marca 1929 Nr. III D. 1699 złożyli egzamin praktyczny przed komisją dla egzaminów na czeladników utworzoną w myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. R., Przemysłu i Handlu, oraz Robót Publicznych z 23 października 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 3 ex 1929 poz. 29) — przy szkołach rzemieślniczo-przemysłowych zostają czeladnikami na podstawie art. 156 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 VI 1927 o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 408)

Absolwenci ci otrzymują świadectwa złożenia egzaminu na czeladnika.

C) Szkoły zawodowe żeńskie.

1	Borysław	Szkoła zaw. żeńska T.S.L.	7 kl. szkoły powsz.	3
2	Czortków	Szkoła zawodowa żeńska	" " "	3
3	Drohobycz	" " "	" " "	3
4	Kołomyja	Szk. zaw. ż. SS.Urszulanek	" " "	3
5	Lwów, Zielona l. 8	Państw. szkoła zawod. ż. Oddziały: kraw., bieliźniarski, modniarski, hafciarski, koronkarski	" " "	3
6	Lwów, Piekarska l. 9	Szkoła zaw. żeńska Tow. Warsztatów Ręk. Żyd.	" " "	3
7	Lwów, Sapiehy l. 30	Szkoła zaw. ż. SS. Opatrz. Bożej	" " "	3
8	Lwów, Długosza l. 17	Szkoła zawodowa żeńska SS. Bazyljanek	" " "	3
9	Przemyśl	Szkoła zawod. ż. T. S. L.	" " "	3
10	Przemyśl	Szkoła zaw. żeńska Tow. Warsztatów Ręk. Żyd.	" " "	3
11	Rawa Ruska	Szkoła zawod. ż. T. S. L.	" " "	3
12	Rzeszów	" " "	" " "	3
13	Sambor	Szkoła zawodowa żeńska	" " "	3
14	Sambor	Szkoła zawodowa żeńska Fund. Gotthelfa	" " "	3
15	Stanisławów	Szkoła zawodowa żeńska	" " "	3—4
16	Stanisławów	Żyd. szkoła zaw. żeńska	" " "	3
17	Żółkiew	Szkoła zaw. ż. Tow. Ochr. młodz. żyd.	5 " "	3

UWAGA: Absolwentki Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie, oraz absolwentki prywatnych szkół zawodowych żeńskich w Czortkowie, Drohobyczu, we Lwowie (2 szk.), Przemyślu (2 szk.), Rawy Ruskiej, Rzeszowie, Samborze (2 szk.), w Stanisławowie (2 szk.), Żółkwi i Kołomyi mają te same uprawnienia jak absolwenci szkół męskich (zob. poprzedni rozdział B).

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły	Warunki wstępu	Ilość lat nauki
	D) Szkoły rolnicze i ogrodnicze.			
1	Bereżnica (p. Stryj)	Krajowa szkoła rolnicza	4 kl. szkoły powsz.	3
2	Horodenka	" " "	" " "	3
3	Miłocin (pow. Rzeszów)	" " "	" " "	3
4	Mokrzyszów (p. Tarnobrzeg)	Ludowa szkoła rolnicza	" " "	1
5	Sąsiadowice (p. Sambor)	Szkoła gosp. żeńsk.	" " "	1
6	Suchodół (pow. Krosno)	Krajowa szkoła rolnicza	" " "	3
7	Gródek Jag.	" " "	" " "	3
8	Wulka Kap. pod Lwowem	" " "	" " "	2
9	Zaleszczyki	Zakład sadowniczy	" " "	2
10	Jazłowiec	Seminarjum Gospodarcze	6 klas gimn.	2
11	Lwów-Snopków	Główna Szk. Gospodarcza	Matura gimn. lub lic.	3
12	Tarnopol. Zagrobela	Szkoła roln. Tow. Gosp.	4 kl. szkoły powsz.	1½

Wszędzie istnieją bursy lub internaty przy szkole.

Ubezpieczenie duchownych w zakładach ubezpieczeń.

Rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 5 kwietnia 1928 r., Nr. O. Prez. 1426/28.

L. O—758/28. Ministerstwo wyjaśnia, że przepis art. 5, p. 7, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911 [1]) nie odnosi się do duchownych, którzy zatrudnieni są w szkołach powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich, jako nauczyciele religji i przedmiotów świeckich w charakterze pracowników kontraktowych lub nieetatowych. Art. 5, p. 7, mówi bowiem wyraźnie o duchownych, którzy za swą pracę nie pobierają innego wynagrodzenia, prócz utrzymania, osoby zaś, o których mowa, pobierają wynagrodzrnie.

Natomiasst duchowni winni być w myśl przepisu art. 6, p. 6, na własne żądanie zwolnieni od ubezpieczenia.

Dyrektor Departamentu: (—) *Dr. M. Szerer.*

[1]) Art. 5, p. 7, rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 24 listopada 1927 r. Osoby zwolnione od obowiązku ubezpieczenia.

7. Duchowni, zakonnicy i zakonnice oraz osoby należące do zgromadzeń i stowarzyszeń religijnych wszelkich wyznań lub stowarzyszeń dobroczynnych, o ile z pobudek religijnych lub humanitarnych zajmują się nauczaniem, pielęgnowaniem chorych lub innemi czynnościami użyteczności społecznej. nie pobierając za to innego wynagrodzenia prócz utrzymania.

OD REDAKCJI: Następny numer wyjdzie po wakacjach.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.